



# Z Y C I E

## P R Z E M Y S K I E

NR 21 (804)

ROK XVII

25 MAJA 1983 R.

CENA 10 ZŁ

PL ISSN 0208-6946

### NASZ KALENDARZ

MAJ

25 środa

Imieniny

Borysława, Grzegorza, Urbana

Rocznice

1900 — Powstanie III „Proletariatu” (partia istniała do 1907 roku)

26 czwartek

DZIEŃ MATKI

Imieniny

Filipa, Pauliny

Rocznice

1915 — Urodził się Franciszek Zubrzycki — „Mały Franek”, czł. OMS „Życie” i KZMP (zginął w 1942 r.).

1948 — Anulowanie przez ZSRR zobowiązań finansowych Polski związanych z uzbrojeniem i wyposażeniem WP

1967 — Powstanie Towarzystwa Rozwoju Ziemi Zachodnich

1972 — Ratyfikowanie przez Sejm PRL układu z RFN

27 piątek

Imieniny

Jana, Juliana, Juliusza, Magdaleny

Rocznice

1945 — Rozpoczęcie dwudniowej I Ogólnokrajowej Konferencji Aktywu PPR (Warszawa)

28 sobota

Imieniny

Augustyna, Jaromira

Rocznice

1940 — Początek bitwy Samodzielnej Brygady Strzelców Podhalańskich o Narwik (trwała do 8 VI)

1977 — Podpisanie w Berlinie Układu o Przyjaźni, Współpracy i Wzajemnej Pomocy między Polską a NRD (poprzedni — 15 III 1967 r.)

1981 — Zmarł kardynał Stefan Wyszyński, prymas Polski (ur. w 1901 r.)

29 niedziela

Imieniny

Bogusławy, Magdaleny, Teodozji

Rocznice

1948 — Podpisanie w Warszawie Układu o Przyjaźni, Współpracy i Wzajemnej Pomocy między Polską a Bułgarią (wznowienie 6 IV 1967 r.)

30 poniedziałek

DZIEŃ PRACOWNIKA PRZEMYSŁU SPOŻYWCZEGO  
DZIEŃ DRUKARZA  
DZIEŃ DZIADKA

Imieniny

Feliksa, Ferdynanda

Rocznice

1864 — Urodził się Feliks Kon — działacz polskiego ruchu robotniczego (zmarł w 1941 roku)

31 wtorek

Imieniny

Anieli, Petronelli

Rocznice

1944 — Zatopienie na Wiśle przez żołnierzy BCH statku „Tannenberga” wraz z hitlerowskim oddziałem pacyfikacyjnym.

## Album rodzinny

— Życie zaczyna się po dwudziestej pierwszej. Można wówczas usiąść spokojnie w kuchni, zaparzyć herbatę i posłuchać muzyki z radia. Zresztą nie na długo, bo zaraz sobie człowiek przypomina, że musi jeszcze zrobić to i tamto, i chwila błogiej samotności znika. Ale jest to potrzebne, odprężające...

Ewa zaparza mocną, aromatyczną herbatę. Z tranzystorowego radia płyną taktę łagodnej muzyki. Zza nie domkniętych drzwi do pokoju dochodzi kaszel dziecka.

— To Anetka, jest trochę przeziębiona, ale powinna dzisiaj spać spokojnie.

Ewa ścisza nieco radio i stawia na stoliku dwie szklanki herbaty. Siedzi w maleńkiej, ale przytulnej kuchni. Wskazówka zegara zbliża się do godziny dwudziestej drugiej.

— No, możemy pogadać, lubię wieczory, bo wtedy jest zwykle najwięcej spokoju i ciszy. A z tym „życiem po dwudziestej pierwszej” to oczywiście tylko taki slogan. Nie można przecież oddzielać, że tu się pracuje, tu się „żyje”. To wszystko jest wspólnym, jednym biegiem...

Są małżeństwem od sześciu lat. Ewa, z zawodu nauczycielka-polonistka, Olek — inżynier budownictwa.



Dzień matki

Fot. R. PAWŁOWSKI

dek pozostawiła kartkę z wykaligrafowanym harmonogramem.

6.30 — Anetka, śniadanie, Bobiko.

8.00 — Marcin, śniadanie, ryż na mleku lub płatki owsiane.

9.30 — Anetka, mleko z herbatnikiem i niemiecka odżywka.

12—13 — Marcin, Anetka, zupa jarzynowa, potem dzieci spać.

14.30 — Marcin, drugie danie plus soczek z marchwi.

17.00 — Anetka, mleko.

19.00 — Marcin, kolacja, twaróg.

20.30 — Anetka, mleko plus niemiecka odżywka.

Dalej dokładne instrukcje jak przyrządzać poszczególne posiłki i w jakiej ilości podawać. Bożena jest jeszcze uczennicą liceum. Też chciałaby mieć w przyszłości dzieci, właśnie dwójkę. Te dwa dni były dla niej sporym doświadczeniem. Mówiła, że było w porządku, że radziła sobie bez trudu, przeczytała nawet fragment jakiejś lektury. Ale treści nic nie zapamiętała.

Ewa spogląda na zegarek.

— Olek powinien już wrócić. Co prawda mówił, że przyjedzie nieco później, ale minęła już dziesiąta.

Kiedy urodził się Marcin, Ewa dostała od Olka złoty pierścionek z maleńkim zielonym oczkiem. Kiedy pojawiła się Anetka, dostała od męża wielki bukiet kwiatów. Wie, że teraz, na trzecie dziecko Olek szykuje jej jakąś niespodziankę. Odłożył już ukradkiem trochę pieniędzy.

Ostatnio mało kto ich odwiedza i Ewie czasami jest z tego powodu przykro. Rodzice Olka przyjeżdżają raz na kilka miesięcy, a oni sami rewanżują się jeszcze rzadziej. Osiem godzin pociągiem w jedną stronę. Mordega. Czasami zaglądnie matka Ewy, czasami któraś z koleżanek.

Ewa spotyka niekiedy swoje koleżanki. Przystają wtedy, zamieniają kilka zdań: — Co u ciebie? Jak leci? Ooo, jak to dzieciątko urosło. Ciągnie się jakoś, co? No, lecę już, trzymajcie się. Pozdrów męża. Cześć!

Ewa wie, że przy takich przypadkowych spotkaniach kobiety zawsze takują się wzrokiem, porównują. Stara się bardzo dbać o swój wygląd. Nie, to nie są żadne kompleksy czy typowo kobiece fanaberie. To przecież konieczność.

Kiedyś spotkała jedną ze swoich koleżanek. W szkole była ona cichym, niepozornym kurczkiem, które ledwo, ledwo otrzymywało promocję. Teraz wyginała swą smukłą sylwetkę w modnym, jaskrawym kombinezonie. — Ewa, jak ty wyglądasz, dziewczyno. Jedno dziecko nie odchowane, a ty już następne szykujesz. Uharujesz się po łokcie. Na co ci to?

Rzeczywiście, wyglądała wówczas nieszczęśliwie. Świeżo po przebytej chorobie, musiała być blada, zgaszona, zmartwiona, tyle różnych kłopotów miała wtedy na głowie. Nie spotkała już potem tamtej koleżanki, ale taka rozmowa niejednego może wytrącić z równowagi. Stara się więc uważać.

Ewa dba o swój wygląd, dba o dzieci, dba o męża i dba o jeszcze jedno, i to szczególnie podkreśla: nie chce być kurą domową. Jak urodziła Anetkę, to marzyła, żeby na jakiś czas wrócić do pracy. Teraz wie, że będzie to raczej niemożliwe. Trudno, szkoła

(Ciąg dalszy na str. 3)

# Święto Ludowe

Pod hasłem „bogate rolnictwo — bogate społeczeństwo” odbyła się w Sieniawie uroczysta akademicka wojewódzka z okazji dorocznego Święta Ludowego. Uczestniczyli w niej, oprócz licznie reprezentowanej społeczności Sieniawy, weterani ruchu ludowego, delegaci z zakładów i instytucji współpracujących z rolnictwem, a także rolnicy z sąsiednich gmin. Przybyli przedstawiciele władz politycznych i administracyjnych — wiceprezes NK ZSL Józef Kukulka, prezes WK ZSL Roman Szarek, sekretarz KW PZPR Marian Domaradzki, przewodniczący WK SD Franciszek Herman, wicewojewoda Tadeusz Dec, przewodniczący Tymczasowej Wojewódzkiej Rady PRON Józef Galant oraz przedstawiciele organizacji społecznych, kombatanckich i młodzieżowych.

— Tegoroczne Święto Ludowe obchodzimy w skomplikowanych warunkach gospodarczych i w złożonej sytuacji politycznej — powiedział w okolicznościowym referacie, nawiązującym do tradycji ruchu ludowego, prezes WK ZSL. — Gospodarka naszego kraju przeżywa nadal duże trudności. Musimy się z nimi uporać. Widoczny postęp może dokonać się tylko przez zbiorowe, a nie jednostkowe działanie. Gwarantem porozumienia narodowego jest sojusz robotniczo-chłopski, bo nigdy dotąd interesy robotników i chłopów nie były tak zbieżne, jak obecnie. Poważną rolę w dziele pojednania i odrodzenia moralnego może i powinna odegrać wieś polska oraz ZSL jako reprezentant jej politycznych i społecznych interesów.

W trakcie akademii nastąpiła uroczystość rozwinięcia sztandaru, zrzeszającej 170 członków sieniawskiej organizacji ZSL, a poprzedziły ją słowa mówcy: — Co symbolizował zielony sztandar niegdyś — wiemy wszyscy. Co symbolizuje dziś? Przede wszystkim niezłomną wolę naszego trwania, naszą wierność trwałym wartościom ruchu ludowego i naszą społeczną, chłopską godność.

W części artystycznej wystąpiły dziecięce i młodzieżowe zespoły z ZSG i GOK w Sieniawie.

\* \* \*

W dniu Święta Ludowego nastąpiło w Chotyliubiu (gm. Cie-



szanów) uroczyste otwarcie wiejskiego domu kultury oraz mieszczącej się w tym samym budynku remizy strażackiej. Obiekt o wartości 3,5 mln zł (materiały budowlane zakupiono gdy obowiązywały stare ceny) został wznieiony w 70 proc. z dotacji państwowych — pozostała część to wkład gotówkowy i pracy miejscowej ludności. Budynek stawiano systemem gospodarczym niecałe trzy lata, a prace murarskie i dekarne oraz znaczną część robót wykończeniowych wykonali fachowcy z Chotyliubia. Wyróżnili się tu szczególnie: sołtys wsi Franciszek Kłos, Jan Pietruch, Józef Piwudzki, Jan Kopełuch oraz bracia Wojciech i Józef Stanukowic. Nad sprawnym przebiegiem inwestycji od strony organizacyjnej czuwali pracownicy cieszanowskiego UMIG: Roman Sopol i Zbigniew Hec.

Filia Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury w Cieszanowie, bo tak prawidłowo nazywa się placówka, dysponuje salą widowiskową ze sceną i odpowiednim zapleczem oraz salą klubową, estetycznie urządzone i wyposażoną w sprzęt (kolorowy telewizor, radio, magnetofon, gry), który będzie w miarę potrzeb i możliwości wzbogacany. Funkcjonuje tu także punkt handlowy „Ruchu”, a w placówce zatrudniono dwóch pracowników: kawałca oraz pracownika „Ruchu”.

\* \* \*

W Chyrzynie (gm. Krzywcza) zbiegły się w tym uroczystym dla wsi dniu trzy wydarzenia: otwarcie drogi wyremontowanej przy współudziale miejscowej społeczności, uruchomienie linii PKS (dotąd ze względu na zły stan nawierzchni autobus dojeżdżał tylko do wsi Kupna) oraz otwarcie sklepu z artykułami spożywczymi i przemysłowymi, w którego budowie mają także wkład mieszkańcy wsi.

(bs)

W 10 miesięcy po IX Plenum KC PZPR

## MŁODZIEŻ CHCE BYĆ WSPÓŁTWÓRCĄ SOCIALISTYCZNYCH PRZEMIAN

„Nie chodzi o to, aby prasa, radio i telewizja opublikowały, że władza chce rozmawiać z młodzieżą. Spotykamy się po to, aby wspólnie zdecydować o naszych sprawach” — stwierdzono podczas odbytego 19 bm. spotkania kilkusetosobowej grupy młodzieży z całego województwa z przedstawicielami władz politycznych, administracyjnych i gospodarczych szczebla centralnego i wojewódzkiego.

Młode pokolenie licznie reprezentowane było przez członków organizacji młodzieżowych oraz młodzież nie zrzeszoną ze środowisk społecznych i zawodowych. W spotkaniu uczestniczyli: minister do spraw młodzieży ANDRZEJ ORNAT, kierownik zespołu do spraw młodzieży KC PZPR LESZEK MILLER, I sekretarz KW PZPR ZENON CZECH, prezes WK ZSL ROMAN SZAREK, przewodniczący WK SD FRANCISZEK HERMAN, wojewoda ANDRZEJ WOJCIECHOWSKI, przewodniczący WRN, poseł JERZY MASTALERCZYK oraz członkowie Egzekutywy KW, a także dyrektorzy wydziałów UW, przedstawiciele administracji państwowej szczebla podstawowego i największych zakładów pracy.

„Partia ma świadomość ogromnych potrzeb i niepokojów młodzieży, nie chcemy jednak nie pochopnie dzisiaj oblicywać. Nie stać nas na powtarzanie błędów z przeszłości. Czasy obietnic bez pokrycia muszą minąć bezpowrotnie” — stwierdził m. in. w swym wystąpieniu sekretarz KW RYSZARD TURKO.

Spotkanie, odbyte w 10 miesięcy po IX Plenum KC PZPR, miało podwójny cel: chodziło o ocenę realizacji uchwał tego plenarnego posiedzenia w naszym województwie oraz przeanalizowanie tych problemów, które z różnych przyczyn nadal jeszcze oczekują na rozwiązanie. A jest ich sporo, co wynikało również ze sprawozdania komitetu do spraw młodzieży przy województwie przemyskim, przedstawionego przez jego przewodniczącego TADEUSZA DECA.

Młodzi ludzie, uczestnicy spotkania, dokonali samoceny własnych postaw, wyrażając także poglądy, często bardzo krytyczne, na temat funkcjonowania różnych ogniw władzy politycznej i administracyjnej. W szczególności, wielogodzinnej dyskusji, która nie ograniczyła się tylko do oficjalnych wystąpień (także w przerwach odbyło wiele politycznych rozmów) poruszone sprawy nurtujące młode pokolenie, odpowiadano na liczne pytania. Podkreślono, że nadal jeszcze zbyt mały jest udział młodzieży w ogniwach PRON, związkach zawodowych i samorządach pracowniczych.

Młodzi, chcąc osiągnąć cele wytyczone na IX Plenum, muszą sami aktywnie uczestniczyć w procesie pozytywnych przemian społeczno-gospodarczych, jakie dokonują się w naszym kraju. Od nich samych, od ich zaangażowania, zależy bardzo wiele.

Na spotkaniu poddano krytyce m. in. działalność organów administracji państwowej. Mówiono także, że niektóre instancje partyjne i ZSL szczebla podstawowego nie wykazują należytej aktywności w pracy z młodzieżą. Były to niewątpliwie słuszne zarzuty, ale nie sposób oprzeć się refleksji, że często słowa krytyki podświadomie kierowano wobec samych siebie. Wszak np. w administracji państwowej gros pracowników to właśnie ludzie młodzi — najlepszy dowód, że w Urzędzie Wojewódzkim w Przemyslu stanowią oni ponad 30 procent zatrudnionych.

Spotkanie wykazało zatem, że oprócz licznej grupy młodzieży, czującej się współgospodarzami szkoły, czy zakładu pracy, jest jeszcze wielu takich, którzy chcieliby tylko „wyciągnąć reke”, nadal hodując swoję specyficzną filozofię, powstałą w latach siedemdziesiątych, a charakteryzującą się wizerunkiem „państwa dającego”.

Optymistycznie brzmiały wypowiedzi tych uczestników spotkania, którzy mówili o efektach własnej pracy w swoim środowisku, o tym wszystkim, co zrobili własnymi rekami, co powstało w wyniku ich aktywności. Niektórzy natomiast zagubili gdzieś naturalną siłę, wynikającą z młodości i stającą za mównicą przypominał raczej rozgorzconych starców, wygłaszających smutne referaty o własnej niemocy.

Jest sprawą oczywistą, że start młodych ludzi nie jest w naszych warunkach łatwy. Brakuje mieszkań, są kłopoty z nabyciem

podstawowych urządzeń na ich wyposażenie. ceny przekraczają niejednokrotnie możliwości wielu osób. Czy oznacza to, że można tylko bezradnie rozłożyć ręce?

Zaprzeczono temu twierdzeniu wielu dyskutantów, podając przykłady rozwiązań najbardziej nawet skomplikowanych sytuacji i dodając przy tym, że jest to możliwe wówczas, gdy następuje ścisłe współdziałanie władzy z tymi, którzy naprawdę chcą osiągnąć wytyczone cele. Istnieje potrzeba większej niż dotąd współpracy poszczególnych organizacji młodzieżowych, żeby się nie rozdrabniać i nie tracić na darmo energii. Bywa jednak, że zamiast współpracy występuje niczym nie uzasadniona walka, jakaś niezdrowa konkurencja, prowadząca donikąd.

Bez udziału młodzieży rozwój Polski nie jest możliwy. Partia i rząd oczekują na wszelkie konstruktywne inicjatywy i propozycje młodzieży, aby wspierała jej poczynania. Nie można jednak przechodzić obojętnie wobec postaw biernych, wobec ludzi wycekujących na to, co zrobią inni.

Efekty uchwał IX Plenum KC PZPR są w naszym regionie widoczne. Ich realizacja jest przedmiotem stałej troski wojewódzkiej organizacji partyjnej, władz administracyjnych i stronnictw sojuszników. Dalsze owoce tej pracy zależą będą od mądrości

i wyobraźni nas wszystkich — zaakcentowano na spotkaniu, którego uczestnicy wystosowali apel do swych rówieśników. W apelu tym zwrócili uwagę na konieczność większego zaangażowania się i udziału młodzieży w urzędniczym przemian zachodzących w naszym kraju. Młodych winna łączyć wspólnota celów i działań dla lepszego jutra. „Sumiennie i rzetelnie realizując swoje zadania — czytamy m. in. w apelu — w ławce szkolnej, przy warsztacie pracy, w gospodarstwie rolnym, będziemy przykładem dla innych”.

— Spotkanie to przyniesie efekty — powiedział m. in. Andrzej Ornat — kiedy ducha te' narady przeniesiemy do swoich zakładów pracy i szkół, dokonamy wnikliwej analizy realizacji uchwał IX Plenum KC. Jest to przecież praca dla samego siebie.

(m)

PS. O postawie i dyscyplinie niektórych uczestników spotkania — wśród nich również tych, którzy zadali szereg pytań i mocno krytykowali postępowanie innych — wymownie świadczy fakt, że opuścili salę przed zakończeniem obrad, nie czekając nawet na odpowiedź. A przecież mówili się tam i próbowano rozwiązywać te sprawy, które ich właśnie dotyczyły. Widocznie wygodniej jest być surowym krytykiem, niż do- brym wykonawcą.

## Rada Państwa — zasłużonym pracownikom „Polnej”

Z okazji 60-lecia powstania ZA „Mera-Polna” w Przemyslu Rada Państwa przyznała licznej grupie pracowników odznaczenia państwowe jako wyraz uznania za ich zawodową bądź społeczną pracę.

KRZYŻE KAWALERSKIE ORDERU ODRODZENIA POLSKI otrzymali: Zbigniew Kozyra, Zenon Radoń, Tadeusz Szewerniak, Dymitr Zabrowarny, Mieczysław Zamirski.

ZŁOTE KRZYŻE ZASŁUGI: Władysław Cieleń, Adam Czerwiński, Kazimierz Feduniak, Oskar Fiek, Kazimierz Kasperkiewicz, Mikołaj Kościuk, Jarosław Krwawicz, Roman Maziarz, Alfred Nowakowski, Stanisław Panylo, Stanisław Skolarczyk, Józef Sroka, Józef Sycz, Krystyna Walczak, Jan Zwierzyński, Stanisław Żurawski.

SREBRNE KRZYŻE ZASŁUGI: Mieczysław Blichorski, Tadeusz Błoński, Henryk Gąsiorowski, Jarosław Haligowski, Stefan Hnatyk, Helena Jacyna, Eugeniusz Kasprzyk, Zbigniew Kogutkiewicz, Jan Kozaczekiewicz, Władysław Kurc, Eugeniusz Lach, Marian Madera, Władysław Matycki, Krystyna Partyka, Henryk Robaszkiewicz, Józef Stawarz, Adam Sudlic, Mieczysław Surowiecki, Władysław Szuban, Bronisław Szurek, Halina Szurek, Jerzy Tobiarz, Jerzy Wróbel, Stanisława Zaworska, Mieczysław Zaworski, Roman Rymsha.

BRAZOWE KRZYŻE ZASŁUGI: Jerzy Franczak, Jerzy Gazdowicz, Henryk Hemerling, Jan Hewel, Wacław Jedliński, Andrzej Kroczek, Helena Kwiatkowska, Teresa Kwitek, Jan Lewicki, Józef Madycki, Stanisław Pycz, Ryszard Szczygieł, Jan Urbańczyk, Józef Zielski. z



**ZYCIE**  
PRZEMYSKIE

TYGODNIK PZPR

Wydawca: RSW „Prasa — Książka — Ruch” Rzeszowskie Wydawnictwo Prasowe: ADRES REDAKCJI: 37-700 Przemyski, ul. Waryńskiego 15, telefony 22-00 i 73-84. DRUK: Rzeszowskie Zakłady Graficzne. NR INDEKSU: 38-512 PL ISSN 0208-6946. N-2

## Plenum KM PZPR w Jarosławiu

## Partia i młodzież

Ocena realizacji Uchwały IX Plenum KC PZPR była przedmiotem obrad wspólnego plenarnego posiedzenia KM PZPR i ZM ZSMP w Jarosławiu. Uczestniczyli w nim: kierownik Wydziału Organizacyjnego KW PZPR w Przemysłu Stanisław Kornak i przewodniczący ZW ZSMP Jerzy Tchórzewski. Zaproszono również przedstawicieli władz administracyjnych i oświatowych Jarosławia, kierowników placówek kulturalnych i oświatowych, aktyw społeczny, działaczy kultury, PRON, Ligi Morskiej i LOK.

W referacie wygłoszonym przez sekretarza Andrzeja Gronkowskiego przedstawiono wiele interesujących danych liczbowych, z których m. in. wynika, że w Jarosławiu 9,5 tys. uczniów uczęszcza do szkół podstawowych i ponadpodstawowych. Większość załóg zakładów pracy stanowią ludzie młodzi, 6,5 tys. osób zrzeszonych jest w organizacjach młodzieżowych, z czego ponad 4 600 legitymuje się przynależnością do ZSMP.

Młodzi jarosławianie repre-

zentują swoje interesy w różnego typu organach przedstawicielskich. Uczestniczą również w realizacji programu ZSMP „Młodzież w reformie”. Widzą we właściwy sposób swoje miejsce w zreformowanym przedsiębiorstwie. Liczne POP organizowały spotkania z udziałem młodzieży i określały wspólne zadania. Narady takie odbyły się m. in. w ZPC „San”, Hucie Szkła, ZPDz „Jarlan” i PKS. W zakładach pracy podjęto wspólnie wiele inicjatyw mających na celu: poprawę stanu wynalazczości, tworzenie nowych technologii, opracowywanie nowych rozwiązań organizacyjnych w sferze produkcji i zarządzania. Np. w Usługowej Sp-ni Pracy „Wyzwolenie” zorganizowano w drukarni odlewnię materiałów do linotypów, co działa się przy czynnym udziale organizacji młodzieżowej. W Zakładach Metalowych „Elektromet” uruchomiono z odpadów dodatkową produkcję noży technicznych i rusztów kuchennych. Turniej Młodych Mistrzów Techniki przyniósł efekty w wysokości 900 tys. zł. Młodzi angażują się w różnych inicjatywach społecznych i kulturalnych.

Wiele uwagi na wspólnym plenum poświęcono perspektywom rozwoju kultury i sportu masowego wśród młodzieży jarosławskiej. Zaprezentowano dotychczasowe przedsięwzięcia oraz określono konieczność podjęcia nowych działań w tym kierunku. Uchwała zobowiązuje m. in. Wydział Oświaty i Wychowania UM i Miejski Ośrodek Kultury do podjęcia starań w celu utworzenia międzyszkolnego zespołu artystycznego. Mówiono o potrzebie umożliwienia Zespołowi Pieśni i Tańca „Jarosław” udziału w liczących się imprezach i przeglądach estradowych w kraju i za granicą, gdyż reprezentuje on wysoki poziom artystyczny. Zaproponowano, by patronat nad nim objął ZSMP. Stwierdzono, że młodzież jarosławska wykazuje poważne podejście do najistotniejszych problemów jakie niesie współczesność. Sprzyja temu dobry klimat ze strony miejskich władz politycznych i administracyjnych.

HENRYK GRYZUZA

## Wyróżnieni działacze ZSMP



W Zarządzie Wojewódzkim ZSMP odbyła się uroczystość dekoracji odznaczeniami korporacyjnymi działaczy młodzieżowych wyróżniających się w pracy ideowo-wychowawczej w swych środowiskach. Odznaki „Zasłużony dla wojewódzkiej organizacji ZSMP” otrzymali: Ryszard Golczewski, Edward Urban, Krzysztof Fejdasz, Wiesław Lewandowski, Ryszard Matkowski, złotą odznakę „Młodzież dla postępu” — Józef Babiak, srebrną — Janusz Papadęńczuk. Dekorował przewodniczący ZW ZSMP Jerzy Tchórzewski.

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

## Przeworski ZUS w krajowej czołówce

Zdarza się, że niektórzy emeryci, renciści i inni interesanci Zakładu Ubezpieczeń Społecznych narzekają na jego oddział w Przeworsku (obsługujący całe województwo), bywa — nie bez racji, ale powiedzmy sobie obiektywną prawdę.

Pod względem przebiegu rewaloryzacji emerytur i rent, ZUS w Przeworsku zajmuje dziewiąte miejsce w skali kraju. Z tego wniosek, że załoga tej placówki nie oszczędza się w pracy, a jak zapewniają jej

dyrektorzy, termin tej operacji (30 czerwca br.), zostanie dotrzymany. Do 10 maja nowe decyzje otrzymało 75 proc. zainteresowanych.

Na ogół pomylek i interwencji jest mało, a te, które się trafiają, dotyczą w ogromnej większości dodatków za ponad 20-letni okres pracy w Polsce Ludowej. Dlaczego tak się dzieje? Otóż nowe przeliczenia są przeprowadzane w oparciu o karty płatnicze, a nie akta ZUS, gdyż chodzi o pośpiech i

napięte terminy. Nie wszyscy emeryci prawidłowo udokumentowali poprzednio okresy swego zatrudnienia, wielu zadowalało się udowodnieniem minimum. Teraz, kiedy za dodatkowe lata pracy otrzymuje się dodatkowe pieniądze, wnoszą odwołania. Dyrekcja ZUS w Przeworsku zapewnia wszystkim, że sprawy te zostaną rozpatrzone i załatwione generalnie po zakończeniu bieżących zadań rewaloryzacyjnych, czyli w okolicy 30 czerwca. W przypadku słuszności odwołującego się, nie spowoduje to jakichkolwiek strat finansowych. Cierpliwość konieczna. Z dniem 1 lipca pracownicy ZUS przystąpią do rewaloryzacji emerytur i rent rolników.

z

## Nie będzie już problemu z chlebem w Przemysłu

Chleb to temat do nieustannych narzekań, bo to i rytmiczność dostaw często bywa zakłócana, a i jakość nie taka, jak należy.

Od 1 maja br. wyłączona została z eksploatacji piekarnia nr 1, toteż prezydent miasta zobowiązał rzemieślników-piekarzy do wypieku pieczywa w każdą wolną sobotę. Z tego więc tylko tytułu miasto otrzymuje już obecnie w każdą sobotę ok. 7-8 ton pieczywa

więcej. Ponadto przemyski Oddział WSS „Społem” podpisał umowy z WSS „Społem” w Jarosławiu oraz GS „Sch” w Żurawicy, Orłów, Radymna, Medyki, Birezy i Jarosławia, dzięki czemu miasto otrzymywać będzie od 9 do 10 ton pieczywa dziennie. Przy własnej produkcji sięgającej około 22 ton, powinny być w pełni zaspokojone potrzeby mieszkańców Przemysła, pod warunkiem, że okoliczne gminy będą normal-

nie zaopatrywane w pieczywo przez własne piekarnie GS „Sch”.

Niebawem zostanie oddana do użytku przy ul. Grunwaldzkiej wyremontowana reżymieślnicza piekarnia ob. Leona Ochęduski o zdolności produkcyjnej 1-1,5 tony pieczywa drobnego dziennie.

Nie powinno zatem być dramatycznych sytuacji na przemyskim rynku piekarniczym.



Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

## Album rodzinny

(Ciąg dalszy ze str. 1)

musi więc poczekać, aż odchowca nieco swoją gromadkę i wtedy zobaczymy... Marcin już niedługo pójdzie do przedszkola. Dla tego, które ma się urodzić — wymyślił już imię: jak chłopiec to Rafał, jak dziewczynka to Ula. Choć Olek skłania się raczej ku Marii Magdalenie. Ale jeszcze zobacz, na pewno z powodu imion się nie pokłóca.

Skwerek przed blokiem jest miejscem częstych spotkań. Tutaj przychodzą młode matki z osiedla. Ewa z żadną nie zaprzyjaźniła się bliżej, jednak lubi czasem sobie z nimi pogadać. Właśnie tak po babsku. Tematy niemal zawsze te same: dzieci, koleżki, dzieci, dzieci. Czasami komentarz do tego co obejrzano w telewizji.

Ewa lubi babskie rozmowy, może przegadać parę godzin o szydełkowaniu i haftowaniu, ale nie tylko. Z dumą pokazuje tom „Poezji wybranych” Miłosa.

— Staram się dużo czytać. Kiedy tylko mam trochę czasu. To moja podstawowa kulturalna rozrywka (bardzo lubię romanse), no i zarazem intelektualne ćwiczenie (ot, chociażby i ten Miłosa). Mam znajomą w księgarni, to czasami mi coś podrzuci, bo sama to nie mam czasu chodzić po księgarniach.

Inne rozrywki to dla Ewy raczej rzadka „rozpusta”. Tym niemniej starają się z Olikiem, by „na zmiany” wybrać się czasem do kina lub na spektakl teatralny. Telewizora zbyt często nie włączają. Ewa woli radio.

— To bardzo ważne, żeby czasami

się „odchamić”, poczytać coś wartościowego, zobaczyć jakiś ciekawy film. Jak się człowiek zaniedba, to potem uzna te rzeczy za zbędne. A to już źle, bardzo źle...

W tym roku planowali wczasy. W domku campingowym nad jeziorem. Olek liczył, że uda mu się załatwić, ale trochę plany się pokrzyżowały. Ewa nie chce wyjeżdżać. Mówi, że dziecko, które właśnie nosi w sobie też chciałoby ujrzeć słońce i jezioro. A więc pojadą za rok. Albo za dwa...

Anetka znowu kaszle, słychać jak wierci się w łóżeczku. Będzie płakać czy nie? Ewa czujnie łowi dochodzące zza drzwi odgłosy. Nie, nie będzie. No, chwala Bogu.

Ewa jednej rzeczy nie może podarować, że nie zadbała o zdjęcia do rodzinnego albumu. W pudełku po czekoladkach jest trochę fotek. Większość z okresu kiedy jeszcze nie mieli dzieci. Marcin ma parę ujęć, Anetka

dopiero będzie miała. Niedawno Olek odkupił od kolegi starą smienę i obiecuje sobie, że nadrobi zaległości w rodzinnym albumie. A zdjęcia ułoży Ewa. Wybierze najładniejsze i wklei do pięknego, czarnego albumu, który dostali od kogoś w prezencie ślubnym...

— Już dwadzieścia po dziesiątej, kiedy ten Olek wróci? Dzwonek.

— No nareszcie, to na pewno on — Ewa strąca niechęć parę fotografii i wchodzi do drzwi. Rzeczywiście, wchodzi zmęczony, ale uśmiechnięty Olek.

— Nie mogłem wcześniej, jeździłbym po różnych... A jak Anetka, lepiej?

— Jeszcze trochę kaszle, ale chyba już jej przechodzi. Rozbieraj się, zaraz przygotuję ci kolację.

ZDZISŁAW SZELIGA

## 25 lat Medycznego Studium Zawodowego

Relację ze zjazdu absolwentów, a zarazem sesji naukowej, zorganizowanej z okazji 25-lecia Medycznego Studium Zawodowego w Przemyslu muszą rozpocząć od oddania atmosfery. To łatwiej przeżyć niż opisać: radość, żywe wzruszenia, gwar i podniecenie nie do opamiętania, kwiaty i długie, nie milknące owacje na cześć starych, kiedyś lubianych lub groźnych, lecz dziś — z perspektywą lat — kochanych nauczycieli i dyrektorów, a m. in. pierwszego kierownika do spraw szkolenia dra Witolda Tokarza, prof. Ferdynanda Schneidra, mgra Adama Krywiaka, mgra Mieczysława Thiera i innych.

Zjechali z całej Polski, by zobaczyć „starą budę”, jeszcze raz poczuć się młodymi i wspominać...



Medyczne Studium Zawodowe powstało w 1957 roku na bazie zlikwidowanej nieco wcześniej szkoły felczerów (no-

siło ono nazwę: Państwowa Szkoła Laborantów). Główni organizatorzy: dr Czesław Pełtecki (kierownik Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej UW w Rzeszowie), mgr Stanisław Frankowski (pierwszy dyrektor) i dr Witold Tokarz (kierownik szkolenia) — pobili rekordy organizacyjne. 15 sierpnia 1957 roku rozpoczęto w budynku prace adaptacyjne, a 15 września tego samego roku — zajęcia. Sciągano aparaturę, pomoce naukowe, rozwiązywano dziesiątki problemów, które przynosił dzień powszedni.

W krótkim okresie szkoła zyskała uznanie i wysoką ocenę Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej, a co najważniejsze — zaczęła dostarczać służbie zdrowia fachową kadre laborantów, których brakowało wszędzie. Była kilkakrotnie organizatorem krajowych konferencji metodycznych, gościła w swych murach znakomitych lekarzy i ludzi zajmujących się sprawami lecznictwa w Polsce i za gra-



Dekoracja zasłużonych pedagogów.

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

nicą. Z jej metodami nauki i wynikami zapoznali się m. in. przedstawiciele Światowej Organizacji Zdrowia.

Od 1962 roku szkoła zaczęła kształcić techników farmaceutów, a od 1970 roku — fizykoterapii. Medyczne Studium Zawodowe zdobyło w społeczeństwie należne mu uznanie, a jego kadra wykładowców i wychowawców szacunek. Wielu z nich uhonorowano w przeszłości wysokimi odznaczeniami państwowymi, m. in. mgr Tadeusz Baldowski otrzymał Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, a dr Witold Tokarz — Medal Komisji Edukacji Narodowej.

Również i dziś wyniki szkoły w kształceniu kadr medycznych są wysoko oceniane. Uczestniczący w uroczystości I sekretarz KW PZPR Zenon Czech udekorował Złotym Krzyżem Zasługi Krystynę Małagowską; odznakami „Za zasługi dla województwa przemyskiego”: Barbarę Różycką — dyrektora, Krystynę Małagowską, Mieczysława Thiera, Adama Krywiaka; odznakami „Za wzorową pracę w służbie zdrowia” — Renatę Doszyń, Henryka Jurczyka, Marię Maternę. Powyższą odznakę przyznano również Medycznemu Studium Zawodowemu jako placówce szkoleniowej.

## 60 lat ZA „Mera-Polna”

18 maja br. załoga ZA „Mera-Polna”, najstarszej i największej w Przemyslu fabryki, obchodziła uroczyste swe 60-lecie. O historii tego zakładu, rewolucyjnych tradycjach, działalności produkcyjnej, pracowitości zatrudnionych w nim ludzi, ich zaangażowaniu społecznym i zawodowym, pisaliśmy wielokrotnie na łamach naszego tygodnika. Dziś prezentujemy sylwetki pracowników, którzy wnieśli niemały wkład w rozwój fabryki, są doskonałymi fachowcami, cieszą się zasłużonym autorytetem.



ROMAN MAZIARZ — st. mistrz wydziału centralnego smarowania



STEFAN PASŁAWSKI — konserwator



STANISŁAW ŻURAWSKI — ślusarz-kowal



MIECZYSLAW ZAMIRSKI — st. mistrz wydziału aparatury

Rys. E. KMIECIK

## Śmierć zbiera zniwo

Jak wynika z danych liczbowych, stan porządku i bezpieczeństwa w ruchu drogowym na terenie naszego województwa uległ dalszemu pogorszeniu. Np. w kwietniu br. zanotowano 27 wypadków drogowych, w wyniku których 2 osoby poniosły śmierć na miejscu, zaś 30 doznało ogólnych obrażeń ciała. Kierowcy samochodów ciężarowych spowodowali 4 wypadki, a ich efekt — to 2 osoby zabite i 5 rannych, motocykliści 4 wypadki — 5 rannych. Piesi byli bezpośrednimi sprawcami 13 wypadków. Oto kilka przykładów:

◆ 14 kwietnia br., ok. godz. 21.20, na trasie E-22 w Przeworsku — na nie strzeżonym przejeździe kolei wąskotorowej (oznakowanym) — kierowca samochodu ciężarowego marki „Star” ob. H. J. nie zachował należytej ostrożności i doprowadził do zderzenia z lokomotywą, w wyniku czego 1 pasażer poniósł śmierć na miejscu, zaś kierowca i drugi pasażer doznali ciężkich obrażeń ciała.

◆ 25. 04. 1983 r., ok. godz. 10, w Przemyslu na ul. Jagiellońskiej, uczeń 7 klasy szkoły podstawowej — przebiegając jezdnię w miejscu niedozwolonym — został potrącony przez samochód ciężarowy marki „Star”. Chłopiec doznał ciężkich obrażeń ciała.

◆ 28. 04. 1983 r., ok. godz. 23.30, w Skołoszowie, na trasie E-22 śmierć poniósł mieszkaniec Skołoszowa ob. W. C. Sprawca wypadku zbiegł. Brawurowa i niebezpieczna szybkość kierujących pojazdami, stan nietrzeźwy oraz nagłe wtargnięcia osób pieszych na jezdnię — oto przyczyny tragedii.

Również pierwszy tydzień maja nie należał do bezpiecznych. Na terenie województwa miało miejsce 7 wypadków drogowych, w wyniku których 1 osoba poniosła śmierć, zaś 8 doznało ogólnych obrażeń ciała.

## Budowa „Ponaru-Plasomatu” definitywnie zaniechana

Urząd Miejski otrzymał kopię pisma Ministerstwa Finansów informującą o skreśleniu z listy inwestycji budowy Zakładów „Ponar-Plasomat” w Przemyslu. 16 ha gruntów przeznaczonych pod tę fabrykę przejmie Przemyska Spółdzielnia Mieszkaniowa. Kto otrzyma,

względnie odkupi od ministerstwa stojący tam barak oraz pozostałą część stalowych konstrukcji, jeszcze nie wiadomo. Skreślenie wspomnianej inwestycji to wynik trudnej sytuacji gospodarczej i finansowej państwa.

## Zieleniak przy Sportowej

W najbliższym czasie Przemysł mieć będzie nowy zieleniak. Władze miejskie postanowiły zlokalizować go przy ul. Sportowej, na placu, na którym „Elbud” składował niegdyś swe wyroby. Koszty związane z przystosowaniem terenu nie będą wysokie. Położenie jest bardzo dogodne i to z wielu względów (np. połączenie autobusowe z wszystkimi dzielnicami miasta). Stąd też decyzja zostanie z pewnością przyjęta przez przemyslan z aplauzem. Można powiedzieć — pomysł doskonały.

## Co w starym „Elbudzie”

Mieszkańcy Przemysła zadają sobie pytanie: jakie będą dalsze losy obiektów po starym „Elbudzie”. Zapadły w tej sprawie już decyzje. Część administracyjną przejmie Zakład Energetyczny, pozostałą (produkcyjną) — Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej. Będzie ono tu wyrabiać krawężniki, płytki chodnikowe itp. Miejmy nadzieję, że skończą się narzekania na ich złą jakość, kruszenie i pęknięcie, wiadomo bowiem będzie kto jest producentem. A swoją drogą takie rozwiązanie przyniesie miastu znaczne oszczędności.

## Pierwsze borowiki i kozaki

Natura sprawia ludziom mile niespodzianki. Otóż dwaj mieszkańcy Przemysła TADEUSZ DEUGOSZ (pracownik PKP) i JAN BOR (pracownik GS) znaleźli 12 maja br. w witoszyńskich lasach piękny okaz prawdziwka ważący pół kilograma i nie mniej okazałe 3 czerwone kozaki. Dwaj grzybiarze uznali — nie bez racji — że ze swym szczęściem należy podzielić się z czytelnikami naszego tygodnika, wśród których nie brakuje amatorów grzybobrania. A więc — ruszamy na grzyby.



Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

# Czym żyją



— Zbieramy średnio z 1 ha 175 q ziemniaków. To mało, ale musimy mieć dobre odmiany sadzeniaków — mówi WŁADYSŁAW SAWA z Rożwienicy. — I to nie od producenta z bliskiego sąsiedztwa, jak to do tej pory bywało. Tej wiosny dostarczone je bardzo późno i niewielu rolników z planowej odnowy ziemniaków skorzystało.

Na przestrzeni ostatnich trzech lat pogłowie bydła utrzymuje się na niezmiennym poziomie i wynosi 73 sztuki na 100 ha użytków rolnych, w tym 48 krów mlecznych. To mało. Gorzej jeszcze jest z produkcją mleka. Wprost wierzysz się nie chce, że planuje się tam skupić tylko 810 l mleka od jednej krowy w ciągu roku. W ogóle nasuwa się pytanie, czy takie bydło warto hodować i karmić?

Aktualnie w gminie stan trzody chlewnej wynosi 110 sztuk na 100 ha. Nie jest to zawrotna liczba i przy dobrych chęciach można by ją powiększyć. Kto jednak pragnie produkować żywiec wieprzowy, to strukturę swoich zasiewów musi podporządkować hodowli i gospodarować z olówkiem w rękę.

— Od kilku lat niszczeją w Rożwienicy mury nowej obory i chlewni — informował HENRYK SEK, sekretarz POP przy Urzędzie Gminy. — Do dzisiaj stoją puste, a na ich wybudowanie zaciągnięto kredyt bankowy w wysokości 11 mln 200 tys. złotych. Różne były przyczyny, aby obiekty te zagospodarować, ale jak do tej pory nic z tego nie wyszło. Nie ma gospodarza i nikt się tą ogromną i kosztowną inwestycją nie interesuje.

— Odstawiamy mleko do zlewni — żalił się TADEUSZ OLESZEK z Rożwienicy — czyli sprzedajemy nasz towar, ale na zapłatę musimy cierpliwie czekać cały miesiąc. Czy pracownicy mleczarni, gdyby nie otrzymali poborów na pierwszego, też siedzieliby ciicho?

— Nasze dzieci uczą się w starej, walczącej się karczmie — stwierdził z goryczą KAROL RADZYŃIAK z Rudolowic — natomiast alkoholicy zajmują obszerny miejscowy dwór. To nie szpital, ale dom czasowy dla nierobów. Czas najwyższy, aby takich pijaczków leczyc w kopalniach, albo wypędzić w pole do roboty, by chociaż na swój chleb zarobili. Budynek ten już dawno powinien być przekazany na szkołę, jak to było wcześniej planowane. I jeszcze jedna sprawa. Rolnik płaci ubezpieczenie, ale do szpitala przyjąć go nie chcą. Ostatnio zawieźliśmy do Jarosławia starego człowieka i sparaliżowaną kobietę, ale szpital ich nie przyjął. Dlaczego? Czy

tylko dlatego, że to starzy, spracowani i chorzy rolnicy? My pracujemy ciężko i chcemy być też po ludzku traktowani. Aż wierzyć się nie chce, że takie wypadki mają u nas jeszcze miejsce i to w czasach, gdy zdrowie człowieka stawia się ponad wszystko!

Na wspólnym Plenum KG PZPR i GK ZSL, w którym uczestniczył I sekretarz KW ZENON CZECH — poruszono także wiele innych problemów. Mówiono m. in. o niekończącej się budowie remizo-świetlicy w Rożwienicy, gdy tymczasem samochód strażacki rdzewieje w błocie. Wspominano o wandalizmie i bezostrożnym niszczeniu obiektów rekreacyjnych w miejscowym parku, o zaniedbanych i brudnych przystankach autobusowych, o szaleństwach publicznych, które zatrują środowisko, i o alkoholu. Tak, tak, w Rożwienicy jest „gospoda” i kilka jeszcze innych punktów sprzedaży wódki. Czy to, jak na jedną, średniej wielkości gminę — nie za dużo?

pieniądz ma wartość, a towar, Popyt jest duży, a towarów brakuje. Nie może jednak braknąć żywności. Dlatego tak ważną sprawą jest optymalne wykorzystanie ziemi. Mamy w naszym województwie bardzo dobre warunki klimatyczno-glebowe. Pod tym względem jesteśmy w pierwszej piątce województw w kraju. Natomiast efekty gospodarowania stawiają nas dopiero w trzeciej dziesiątce. Trzeba więc zabrać się do solidnej roboty, by wieś mogła coraz mocniej wspomagać kraj swoimi produktami. Przy czym ważną jest tu pełna stabilizacja, zarówno w produkcji, jak i w cenach na płody rolne.

Produkujemy w województwie średnio w roku 240 tys. ton zbóż. Z ubiegłorocznych zbiorów skupiliśmy dotychczas zaledwie 28 tys. ton. A chleb chce jeść każdy... Sąd kosztowny import. Sytuacja ta musi się zmienić i po to właśnie ten program rozwoju i odnowy naszego rolnictwa...

## ROŻWIENICA:

# STAĆ MUREM ZA

# WSPÓLNYM PROGRAMEM

Gmina Rożwienica obejmuje 11 sołectw o obszarze 6 390 ha. Zamieszkuje tu 6 300 osób, w ogromnej większości rolników, choć ludzi związanych z przemysłem nie brakuje. Na terenie gminy jest 1 360 gospodarstw o przeciętnej powierzchni 3,59 ha, tylko 249 gospodarstw liczy powyżej 5 ha. Rolnicy indywidualni użytkują 92 proc. ogólnej powierzchni gruntów, zaś pozostałe 8 proc. to ziemia SHR w Czastkowicach, Spółdzielni Produkcyjnej w Hawłowicach i ZGR Rudolowice — w sumie 311 ha. Ziemia tu dobra, większość pól od II do IV klasy. Konfiguracja terenu i warunki glebowo-klimatyczne sprzyjają dobrej uprawie, a tym samym spodziewać by się należało wysokich plonów.

Co prawda nie są one niskie, ale nie takie jednak, jakie mogłyby być. W latach 1980—1982 w gminie osiągnięto średnio z 1 ha czterech zbóż prawie 30 q. Czy można zwiększyć wydajność zbóż? Oczywiście, ale pod warunkiem regulacji rzeki Mleczki oraz melioracji przyległych do niej pól uprawnych. Odwodnienia wymaga 500 ha dobrej ziemi.



Skup mleka jest zatrważająco niski — 810 l od krowy w ciągu roku. Czy takie bydło warto hodować i karmić?



W gminie Rożwienica zbiera się średnio 175 q/ha ziemniaków. Rzucają na to niewysokie plonowanie, m. in. brak właściwej odmiany sadzeniaków.

W toku obrad głos zabrał I sekretarz KW. Powiedział m. in.:

— Jak ważna dla kraju jest gospodarka żywnościowa świadczy o tym najdobitniej wspólne Plenum KG PZPR i NK ZSL i opracowany program rozwoju rolnictwa. To przecież po raz pierwszy w Polsce Ludowej spotkały się razem dwie główne siły polityczne i mówić o tym nigdy nie jest za wiele. Mamy więc program konkretny i realny. To nie żadne koniunkturalne rozwiązania, ani tym bardziej kokietowanie chłopca, ale prawdziwa, socjalistyczna odnowa i rzeczywista pomoc dla wsi.

O tym trzeba wiedzieć i pamiętać, chociaż są jeszcze wrogie siły, które chcą poróżnić PZPR z ZSL-em, robotnika z chłopem. Wrogowi chodzi o to, by ogień pod polskim kotłem nie wygasł, chce dalej jątrzyć, przeszkadzać i siać niepokój. Dziś każdy myślący człowiek wie o tym, że droga do wyjścia z kryzysu, to spokój, porozumienie społeczne i praca.

— Mamy jedno rolnictwo i jednakowo trzeba je traktować, a rolnik może się tylko dzielić na dobrego i złego. Nam chodzi, abyśmy mieli rolników dobrych i bogatych, a rolnictwo doinwestowane...

Jesteśmy w trudnej sytuacji. Przeżywamy dużą inflację. Nie

Za najpilniejszą potrzebę uważamy regulację stosunków wodnych. Powołane do tego celu przedsiębiorstwo meliorowało rocznie ok. 800 ha gruntów. Gdy jednak sprawą zajęła się Egzekutywa KW PZPR, okazało się, że można robić więcej. Już w 1982 roku zmeliorowano w województwie 1 200 ha podmokłej ziemi...

Zaczyna się poprawiać zapatrzenie wsi w podstawowe produkty przemysłowe. Nie powinno być żadnych problemów z węglem, nawozami i cementem. Stopniowo lepiej będzie ze sprzętem, częściami zamiennymi i narzędziami rolniczymi. Sytuacja więc zaczyna się klarować. Obecnie trzeba stać murem za wspólnym programem. Jego pełna realizacja zależy od nas samych, od członków partii i ZSL-u, od całej wsi. Wszystko jednak musi się realizować w warunkach powszechnego spokoju i pełnej stabilizacji w kraju. Rzetelna praca i spokój — to warunek naszego powodzenia i to jest dzisiaj najważniejsze.

W. Witos na Święcie  
Ludowym w Przeworsku  
w 1939 roku

# Najpiękniejsza manifestacja

(wspomnienie  
Józefa Pawłowskiego)

Niedługo przed świętem w 1939 roku zebrał się w Przeworsku Zarząd Powiatowy naszego stronnictwa, na którym mieliśmy omówić program obchodów. W międzyczasie dowiedzieliśmy się, że w pierwszy dzień Zielonych Świąt Wincenty Witos weźmie udział w uroczystościach w Tarnowie, a nazajutrz uda się do Mościsk. Postanowiliśmy to wykorzystać i zaprosić Prezesa na nasze obchody.

Długo nad tym dyskutowaliśmy. Były obawy o frekwencję. Zabrałem głos i poparłem ten projekt. Znakomity ówczesny stosunki w mieście i na przeworskiej wsi wiedziałem, że przyjdzie na wiec przynajmniej połowa z ówczesnych 7 tysięcy mieszkańców miasta, a nadając mu rangę powiatową możemy również liczyć na masowy udział chłopów. Postanowiliśmy wysłać niezwłocznie zaproszenie do Wierchosławic, a niezależnie od tego i swoją delegację na imprezę tarnowską. Miała ona ponowić zaproszenie i towarzyszyć Prezesowi w drodze do nas. Na czele delegacji stanął Władysław Kojder.

Szczegółowo rozpracowywaliśmy program przyjęcia i pobytu Witos: zbiórka na dworcu kolejowym (ze sztandarami), specjalny wózek z czwórka koni, powitanie przez chłopca i dziewczynkę... Otrzymałem zezwolenie na organizację święta w pomieszczeniu zamkniętym (w Domu Plantatorów Buraka Cukrowego w Przeworsku).

Idąc na stację widzimy jak ze wszystkich stron zwartymi grupami nadciągają chłopcy, robotnicy, a nawet inteligencja. W krótkim czasie wokół dworca kolejowego zgromadziły się olbrzymie tłumy. Sztandary, a było ich wtedy z 50, ustawiliśmy na peronie i czekamy. Nadjeżdża pociąg, wszyscy patrzą na drzwi wagonów. W jednym z nich zauważamy Prezesa...

Po oficjalnym powitaniu olbrzymia owacja na cześć Witos — na peronie i przed dworcem. Prezes zajmuje miejsce w wózku i ruszamy do miasta. Wzdłuż ulicy Kolejowej witają nas okrzyki „Niech żyje Witos!“...

Prezes nie był skory do wzruszeń, ale w pewnej chwili spostrzegłem jak mu po twarzy spłynęło kilka łez. Tak nieoczekiwanie duża manifestacja musiała na nim wywrzeć wrażenie. Władze miasta były nią mocno zaskoczone... Gdy dojechaliśmy do sali Związku Plantatorów podszedł do mnie referent ds. bezpieczeństwa starostwa i zaproponował mi, abym poszedł do starosty z prośbą o pozwolenie na przeniesienie uroczystości na rynek. Zdziwiłem się tą sugestią. Przecież kilka dni przedtem ubiegałem się o takie zezwolenie bez skutku, a dziś niedziela i starosta nie urzęduje. Referent dał mi do zrozumienia, że tam na mnie czekają...

W gronie kilku kolegów wchodzimy do gabinetu starosty. Proszę w imieniu chłopów o pozwolenie odbycia wiecu na rynku, na którym przemówiłby i Witos. Starosta z wyrzutem zapytał dlaczego nie powiadomiliśmy go, że będzie sam Prezes na naszym święcie, po czym od ręki wydał zezwolenie mówiąc: „Dla Prezesa uczyniłbym wszystko“. Po wyjściu ze starostwa oczekujący na nas referent (ten sam, który zaproponował wizytę u starosty) oznajmił nam, że starosta wydał zezwolenie na własną rękę, więc prosba, aby nie stwarzać mu kłopotów. Przyrzekliśmy, że spokój nie będzie zakłócony...

Zabieramy Prezesa na rynek. Prezes Zarządu Powiatowego dr Jedliński w kilku słowach rozpoczyna wiec, po czym prosi Witos o zabranie głosu. Pamiętam pierwsze słowa tego wystąpienia: „Moi kochani, co ja mam Wam powiedzieć? Wiem, że jesteście zorientowani w naszej sytuacji, mogę ją tylko w kilku słowach podkreślić... Hitler uzbrojony po zęby, a państwa zachodnie nie doceniają jego siły i podchodzą ostrożnie. Hitler rozzuł chwałony podbojem Austrii i Czechosłowacji z nikim i z niczym się już nie liczy...“. Później Prezes oświadczył, że przedź czy później należy się spodziewać wszystkiego najgorszego...

Po przemówieniu Prezes podszedł do wychowanków Uniwersytetu Ludowego w Gaci na czele z Solarzową. Porozmawiał chwilę, a następnie wystuchał dedykowanej mu pieśni „Wiciarze“. W pewnej chwili podszedł do mnie i kolegi Kojdra, zwracając się do nas następującymi słowami: „Ale to Święto Ludowe się Wam udało!“...

Po zakończeniu wiecu pojechaliśmy z Prezesem do mieszczącego się w moim domu sekretariatu Zarządu Powiatowego. Przygotowaliśmy skromny posiłek. Prezes nie chciał mówić o polityce — rozmowa była luźna, mówiliśmy po trosze o wszystkim. Chcieliśmy zaproponować Prezesowi ludową gościnę i nocleg, ale prezes Jedliński zabrał go do siebie, do Jarosławia.

Byliśmy pewni, że święto z udziałem Witos nam się uda, ale nie przewidzieliśmy, że z taką serdecznością powita Go ponad 10 tys. ludzi. To była najpiękniejsza manifestacja w Przeworsku, w tym pamiętnym 1939 roku...

## Temat z Gminnego Zjazdu ZSL w Orłach

# Dość zakrętów

Gminne zjazdy sprawodawczo-wyborcze ZSL przekroczyły już w naszym województwie półmetek. Problemy na nich podnoszone nie ograniczają się tylko do sfery rolnictwa, bo i ono samo nie może sprostać stawianym mu zadaniom. Potrzeba tu szerszego zaangażowania zarówno ze strony przemysłu (środki produkcji) jak i placówek zajmujących się np. oświatą rolniczą, doradztwem, wdrażaniem nowych osiągnięć nauki.

Na Gminnym Zjeździe ZSL w Orłach podkreślano, że sytuacja na wsi nadal jest niepewna, ciągle są obawy co do wysokości podatku gruntowego, podwyżki innych opłat, opłacalności produkcji. Rolnika trudno przekonać, że nowa polityka rolna będzie stabilna, że nie będzie preferowania sektorów społecznych. W tym jednak kontekście ważne jest, aby problemy rolnictwa rozpatrywać na tle ogólnej sytuacji kraju. A ta nie pozwala na podnoszenie ogólnego poziomu życia. Muszą to zrozumieć także rolnicy.

Więcej pragnęłaby być przekonana, że wspólne plenum KC PZPR i NK ZSL było przełomowe w tej materii, że od jego uchwał odstępstw nie będzie. Czy to się uda zależy w dużej mierze od ZSL, jego działaczy tu, na dole, w gminie. Trzeba wypracować środki i metody wpływania na politykę rolną tu, na najniższym szczeblu. Ale, aby to było możliwe, silnie muszą być stronnictwo, aktywni i zaangażowani członkowie.

Gminna organizacja ZSL w Orłach liczy ponad 370 członków, w tym 104 kobiety. Najlepiej działają kółka w Dusowcach, Kaszycach, Wacławicach i Orłach. Ożywienie pracy, większe zaangażowanie winny wykazać kółka w Hnatkowicach, Zadąbrowiu. Wiele pracy czeka tamtejszych ludowców w sferze poprawy dyscypliny partyjnej, czytelnictwa prasy ludowej, jej prężności (tylko 36 proc. członków ZSL w gminie prenumeruje gazety i czasopisma będące organami stronnictwa).

Gmina Orły, to jedna z lepszych w województwie, mają w tym swój udział także członkowie ZSL. Np. na 44 gospodarstwa specjalistyczne — ponad połowa prowadzona jest przez ludowców. Są i problemy, które nawarstwiają się od lat, a i czas najbliższy nie przyniesie zapewne ich rozwiązania; np. starzenie się wsi. Na ogólną liczbę 1427 gospodarstw w gminie, właścicielami 293 są ludzie powyżej 60 lat. Gospodarstwa są dość rozdrobnione, do dwóch ha — 264, powyżej 10 ha — 10. Wynika to jednak trochę z charakteru produkcji. Niektóre wsie osiągnęły jednak wysoką sprzedaż z ha — np. Dusowce ok. 95 tys. złotych. W ubiegłym roku zrealizowano plan w skupie żyweca, gorzej było ze zbożem i mlekiem.

Ujednolicenia i usprawnienia wymaga obrót plodami rolnymi, dotyczy to szczególnie kontraktacji, która winna chronić rynek przed chwzięnością, a równocześnie stwarzać rolnikowi długofalowość danej produkcji, zapewnić zbyt po opłacalnych cenach. Konieczne jest także ścisłe przestrzeganie przez obie strony warunków umowy.

Osobny problem, to oświata rolnicza, praca służb doradczych. Fachowcy z tej branży winni pomagać w uruchamianiu rezerw, które często nie wymagają nakładów. Praca służb doradczych zależy jednak nie tylko od poziomu ich wiedzy, ale także od klimatu do tej pracy. Dotychczas jednak pion ten poddaje się krytyce, czasami może i pochopnie. — Wymaga się od nas bardzo wiele, nie zawsze jednak bierze się pod uwagę warunki w

jakich pracujemy — powiedział, podczas zjazdowej dyskusji, FELIKS ZAJĄC z Rejonowego Zespołu Doradztwa Rolniczego w Orłach.

Problemem, który w całej ostrości może wypłynąć za lat kilkanaście, będzie zapewne odchodzenie młodych ludzi ze wsi. Dziś w gminie nie ma kina z prawdziwego zdarzenia, dyskoteki, niewiele dobrego można powiedzieć o pracy GOK-u. Na tym odcinku niezbędne jest szersze współdziałanie ZSMP, ZMW, ZHP; stronnictwo aktywniej winno oddziaływać na młodzież nie zorganizowaną. Szansę integracji i oddziaływania stwarza PRON, którego młodzi winni stać się siłą napędową. — Dziwimy się, że młódzież nie zostaje na wsi, ale jeśli napatrzeć się na harówkę matki i ojca, to czy może nas dziwić, że nie chce pozostać na wsi? — zapytał STANISŁAW SZPUNAR z Dusowic. Poruszył także problem cen na ziemniaki kontraktowane — ci co sprzedali w jesieni otrzymali 1350 zł za tonę, ci zaś, którzy przechowali do wiosny — 700 złotych. I jak tu ukierunkować produkcję? — Mamy jeszcze więcej produkować, ale kto zagwarantuje, że za dwa lata dany kierunek będzie opłacalny? Przed paru laty był trend na produkcję mleka — dzisiaj wymyśla się nowe normy. Czyżby było go za dużo? — dodał rolnik.

KAZIMIERZ STROJWAS z Trójczyc poruszył kwestię obowiązkowych ubezpieczeń zwierząt. — Czy to musi być konieczne? Dlaczego także, jeśli zwierzę jest ubezpieczone, a wezwie się weterynarza, to trzeba mu płacić? Rolnik zażądał od lekarza, to nie płaci — mówił delegat. Wskazał także, że wiele dziedzin produkcji staje się nieopłacalnych, np. hodowla trzody chlewniej. Do kwestii ubezpieczeń, ich wysokości, do proponowanego nowego wymiaru podatku gruntowego nawiązywał także — JOZEF SZEREMETA z Walawy i ANTONI PONDEL z Dusowic.

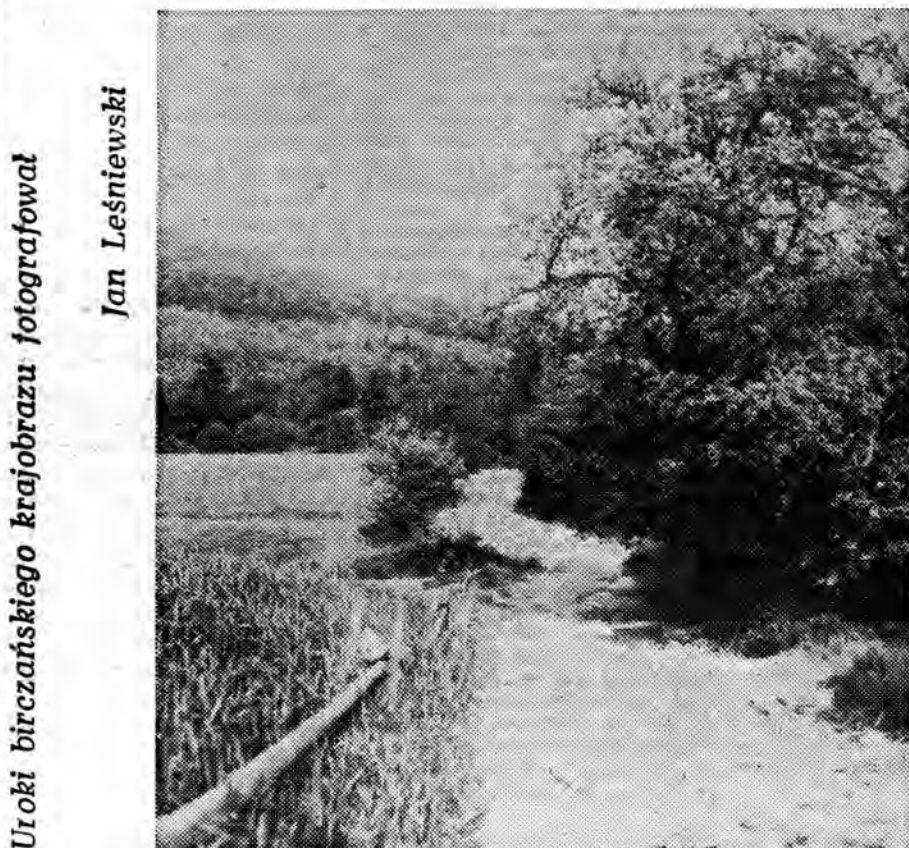
Problemem dużej różnorodności cen, dowolności w ich ustalaniu np. przez różne centrale skupujące płody rolne, zajął się w swym wystąpieniu EUGENIUSZ PIOTRÓW z Trójczyc. Zaproponował także, aby przy ustalaniu podatku gruntowego w większym zakresie brano pod uwagę koszty produkcji w różnych typach gospodarstw.

Zagadnieniami związanymi z wychowaniem młodego pokolenia, właściwej jego edukacji zajął się LEOKADIA Cwynar z Trójczyc. Wskazała przy tym na brak mieszkań dla nauczycieli, pomocy naukowych do właściwego prowadzenia lekcji. W dyskusji zabrali także głos: WŁADYSŁAW JASIŃSKI z Duńkowiczek, EDWARD GRADECKI i FRANCISZEK ANIOŁ z Orłów oraz nestor tamtejszych ludowców — JAN FERENC z Wacławic.

Do zgłoszonych w dyskusji wniosków ustosunkował się sekretarz WK ZSL STANISŁAW BAJDA. Zapewnił zebranych, że zgłoszone uwagi zostaną przekazane odpowiednim władzom, zajmie się nimi także stronnictwo.

Zjazd przyjął uchwałę, dokonał wyboru władz oraz delegatów na Wojewódzki Zjazd ZSL. Prezesem GK ZSL został ponownie STANISŁAW KISAŁA z Dusowic. Gminną organizację na wojewódzkim forum reprezentować zaś będą: Leokadia Cwynar, Stanisława Wloch, Stanisław Kisała, Wiesław Lenar, Andrzej Mazurkiewicz, Eugeniusz Piotrów i Józef Szeremeta.

(ed)



Uroki birczańskiego krajobrazu fotografował

Jan Leśniewski

## Opinia wojskowych kontroli:

## Jest postęp — lecz i bałaganiarzy jeszcze nie brak!

W dniach 20—28 kwietnia br. w 18 gminach i miastach-gminach oraz w 3 miastach województwa pojawiły się znów wojskowe grupy operacyjne. Działając na polecenie przewodniczącego WRON miały one za zadanie sprawdzić co też się zmieniło w pracy terenowych ogniw administracji państwowej, instytucji oraz jednostek gospodarczych i w handlu od 1 grudnia ub. roku, kiedy to wojsko złożyło w nich ostatnią wizytę.

Nadrzędnym motywem kwietniowej akcji było: sprawdzenie stopnia realizacji zaleceń i wniosków z poprzedniej kontroli; zapoznanie się z zakresem podejmowanych przedsięwzięć w ramach rządowego programu oszczędnościowego; ocena skuteczności zwalczania zjawisk spekulacji i nadużyć oraz sposobu realizowania skarg, wniosków i postulatów ludności.

Generalnie, w opinii wojskowych ekip kontrolnych, nastąpiła poprawa w pracy administracji, pewna poprawa w działalności rolnictwa uspołecznionego (za wyjątkiem gospodarstwa sprzętem i maszynami, gdzie widocznej poprawy nie stwierdzono) oraz handlu. Ale...

Chociaż administracja terenowa wypadła dużo lepiej niż poprzednio, to jednak i w tym „podwórku” wciąż daleko do przyzwoitości. Braki kadrowe

zmuszają do zatrudniania ludzi o niskich kwalifikacjach i nieodpowiednich predyspozycjach, co przynosi określone „efekty” w bezpośrednich kontaktach z obywatelami. Nie wszędzie dobrze układa się współpraca naczelników z gminnymi organizacjami społeczno-politycznymi, w kilku urzędach gminnych pracuje się „starym stylem” nie bacząc na zachodzące w naszym życiu zmiany i pilne potrzeby społeczne.

Urzędy w Wiązownicy (najgorsza ocena!) i Gał po dziś dzień nie opracowały jeszcze... rocznych planów pracy, w UG Żurawica jeszcze ich nie rozdzielono na poszczególne stanowiska. W Wiązownicy m. in. z braku kadr, leży „odłogiem” wiele ludzkich spraw i słabo jest z dyscypliną, nie mówiąc już o organizacji pracy (na wniosek grupy operacyjnej wojewoda wyznaczył tu komisarza województwa, delegując jednocześnie 9 pracowników UW dla wzmocnienia kadrowego tej instytucji). W Żurawicy stwierdzono m. in. znaczne nieprawidłowości w gospodarce ziemią, pochopność w podejmowaniu decyzji przy załatwianiu szeregu spraw obywateli, a także fakty nieręjestrowania wszystkich ich skarg (podobnie rzecz się ma w UM w Przemyślu, gdzie ujawniono również sporo przypadków nieuzasadnionego wydłużania terminów w realiza-

cji skarg i wniosków obywateli).

Dobre recenzje zebrały natomiast urzędy gminne we Fredropolu, Rokietnicy, Roźwienicy i Stubnie — za efektywne starania na rzecz zwiększenia produkcji rolnej i usług, zaś najkorzystniej wypadł Urząd Miasta i Gminy w Sieniawie, gdzie wszystko „gra” dzięki dobrze zorganizowanej pracy i właściwemu podejściu do obywateli.

W porównaniu z ubiegłoroczną lustracją w rolnictwie odnotowano widoczny postęp w gospodarce ziemią oraz w organizacji i dyscyplinie pracy. Na plus można też zapisać poprawiające się efekty w gospodarce hodowlanej. Natomiast nadal wiele do życzenia pozostawia dbałość o użytkowany sprzęt i maszyny, przy czym najczęstsze „grzechy” to: brak ich konserwacji, nieprawidłowa gospodarka częściami zamiennymi i oponami. Sporo mankamentów stwierdzono w zakresie przestrzegania przepisów ppoż. Małe jest też zainteresowanie przedsiębiorstw gospodarki rolnej regeneracją deficytowych części zamiennych, mimo posiadania odpowiedniego zaplecza warsztatowego i parku maszynowego.

Najgorzej w pionie rolniczym wypadły: RSP w Kalni-

kowie (zaniedbania w zakresie ochrony ppoż., brak troski o sprzęt, bałagan w całym gospodarstwie); SKR w Roźwienicy (marnotrawstwo, niegospodarność, brak dyscypliny pracy, zaniedbania w podległych tej placówce ZUM-ach, m. in. w Rudolowicach); SKR w Rokietnicy (brak nadzoru i tolerowanie marnotrawstwa, niegospodarność oraz brak właściwej opieki nad sprzętem i słaby nadzór nad ZUM w Czelatycach) i SKR w Jarosławiu (niesprawny sprzęt ppoż., niewłaściwe zabezpieczenie stanowisk pracy pod względem bhp). Najlepiej oceniono — SKR Żurawica, gospodarstwa medycznego. PGR w Stubnie i Hurku oraz ZGR w Rudolowicach.

Pozytywne tendencje odnotowano w handlu. Poprawiło się zaopatrzenie, szczególnie w artykuły spożywcze i do produkcji rolnej. Zmalała skala zjawisk spekulacyjnych — ujawniono tylko 3 (w ub. roku — 6) przypadków ukrywania towarów przed nabywcami: w sklepie GS Żurawica, GS w Wiązownicy oraz w Rudzie Różanieckiej. Wciąż jednak sporo do życzenia pozostawia stan sanitarno-higieniczny wielu placówek oraz obiektów magazynowych (najbardziej „podpadły” tu sklepy w Zabiale oraz w Węglercy i piekarnia GS w Oleszycach).

Kwietniowa lustracja wojskowych grup operacyjnych potwierdziła zauważalne tendencje ogólnej poprawy sytuacji. Nie było tym razem przypadków jaskrawej, szczególnie rażącej niegospodarności czy marnotrawstwa, lecz cieszyć jeszcze nie mamy się z tego, skoro na każdym kroku pozostało wiele do zrobienia, aby nasze życie stało się łatwiejsze. Większość ludzi na stanowiskach wie już o co tu chodzi, lecz są jeszcze tacy, do których jakby „nie docierały” jakiegokol-

wiek apele i prośby. Może najnowsze wnioski dyscyplinarne wreszcie poskutkują?...

\*

Pełny raport z kwietniowej inspekcji grup operacyjnych w województwie przedstawiono 10 bm. obradującemu w Sieniawie Wojewódzkiemu Komitetowi Obrony, w którego posiedzeniu wziął m. in. udział przedstawiciel WRON, zastępca dowódcy Warszawskiego Okręgu Wojskowego gen. bryg. Edward Drzazga.

Wnikliwa analiza wojskowych ekip kontrolnych uświadomiła WKO m. in. do zalecenia odpowiednim jednostkom gospodarczym ukarania w trybie dyscyplinarnym 9 osób. Jednocześnie postanowiono wyróżnić: Franciszka Wosia — naczelnika UMIG Sieniawa, Stanisława Dryniaka — inspektora ds. melioracji i łaskarstwa w UG Zarzecze, Jana Supersona — kierownika grupy remontowo-budowlanej przy UG Zarzecze, Piotra Cleleckiego — dyrektora SKR Żurawica, Teresę Preisner — kierownika gospodarstwa rolnego w Hurku oraz Mariana Paciuchę — kierownika ZGR w Rudolowicach. Gdyby wszyscy wykazywali takie zaangażowanie i tak solidne wywiązywanie się z obowiązków zawodowych...

Wojewódzki Komitet Obrony zalecił m. in. przeprowadzenie jeszcze w bm. przeglądu kadr w terenowych organach administracji państwowej, zobowiązując jednocześnie kierownictwa jednostek gospodarczych pracujących na rzecz wsi i rolnictwa do przygotowania informacji o wykonaniu wniosków pokontrolnych.

Ciekawe, co też zastanie wojsko przy następnej swej wizycie?...

ZB.

## Pożar groźną klęską żywiołową

Nieszczęścia pogorzalców, zgłiszczą domostw, wypadki śmierci i poparzeń powinny być dla każdego przestrożą ciągle tkwiącą w pamięci. Na każdym obywatelu spoczywa obowiązek zabezpieczenia własnego i społecznego mienia przed pożarem. Chcąc przyjść z pomocą w wykonywaniu tych obowiązków KOMENDA WOJEWÓDZKA STRAŻY POŻARNYCH przypomina, że w budynkach i na przyległych do nich terenach zabrania się dokonywania wszelkich czynności, które mogą spowodować powstanie lub rozprzestrzenienie się pożaru, a w szczególności:

1. używania otwartego ognia (jak np. świec lub nie zabezpieczonych lamp) oraz palenia tytoniu w pomieszczeniach handlowych, przemysłowych, gospodarczych i magazynach, w których znajdują się materiały i ciecze łatwo zapalne lub gazy palne;
2. porzucania nie wygaszonych papierosów i zapalek w miejscach, w których znajdują się jakiegokolwiek materiały palne;
3. prania odzieży w benzynie w urządzeniach nie przystosowanych do tego celu, rozcieńczania pasty podłogowej benzyną lub palnymi rozpuszczalnikami oraz zmywania podłóg takimi płynami;
4. gromadzenia i przechowywania materiałów opałowych oraz innych materiałów palnych pod palnymi ścianami budynków jak również pod ścianami budynków posiadających otwory okienne



Fot. JAN LESNIEWSKI

lub inne otwory;

5. przechowywania na strychach budynków, przez które przechodzą przewody kominowe — trocin, drewna i innych materiałów palnych oraz pasz objętościowych, jak siano i słoma;

6. urządzania pomieszczeń gospodarczych i składów z materiałami palnymi na strychach budynków administracyjnych i użyteczności publicznej (szkół, szpitali, schronisk, itp.);

7. nalewania paliw płynnych do palących się lamp, latarni albo kucharek;

8. używania pieców z uszkodzonymi drzwiczkami, paleniskami i rurami blaszonymi oraz podłączania palenisk do przewodów wentylacyjnych;

9. używania kominów i przewodów kominowych uszkodzonych lub nie zabezpieczonych drzwiczkami wycierowymi;

10. ustawiania jakiegokolwiek przedmiotów na klatkach schodowych, zastawiania wyjść i drzwi zapewniających ewakuację z pomieszczenia, korytarzy i przejść poniżej szerokości określonej przepisami prawa budowlanego;

11. garażowania motocykli, skuterów lub motorowerów z paliwem w zbiornikach w pomieszczeniach na ten cel nie przeznaczonych, jak np. w mieszkaniach, korytarzach, piwnicach, stodołach;

12. garażowania samochodów, traktorów, kombajnów i innych maszyn z własnym napędem w stodołach lub w innych budynkach gospodarczych, w których magazynuje się materiały palne;

13. urządzania wędzarni i suszarni — z wyjątkiem suszarni białizny — na podda-

szach o ścianach lub pokryciu dachu z materiałów palnych, jak również w pomieszczeniach budynków gospodarczych wykonanych z materiałów palnych;

14. rozgrzewania smoly lub asfaltu w odległości mniejszej niż 5 m od budynków oraz na dachach budynków (naczynia do podgrzewania smoly należy zaopatrzyć w pokrywy).

Należy pamiętać o tym, aby wszelkie materiały palne znajdowały się w odległościach nie mniejszych niż:

- 60 cm od piecyków, pieców itp. urządzeń ogrzewczych;
- 50 cm od grzejników i przewodów centralnego ogrzewania wysokoprężnego;
- 50 cm od punktów świetlnych.

Zabrania się korzystania z uszkodzonych instalacji, urządzeń elektrycznych i gazowych, ustawiania grzejnych urządzeń elektrycznych na przedmiotach i materiałach palnych; wszystkie urządzenia elektryczne grzejne należy ustawiać na niepalnych podstawach lub płytach w odległości co najmniej 60 cm od materiałów łatwo palnych i 30 cm od materiałów trudno palnych.

Osobom nie posiadającym wymaganych kwalifikacji zawodowych zabrania się dokonywania samodzielnie:

1. przeróbek i remontów urządzeń oraz instalacji elektrycznych lub gazowych, budowy dodatkowych punktów odbioru energii elektrycznej albo gazowej;
2. naprawiania uszkodzonych bezpieczników.



BARBARA NIŻNIK

ANDRZEJ BIELECKI

TERESA KRÓL

STANISŁAW  
CHŁUDZIŃSKIROMUALD  
BORYSŁAWSKI

## Różne poglądy — wspólne cele

Przed kilkunastoma dniami zakończył obrady I Kongres PRON. Z naszego województwa uczestniczyło w nim 20 delegatów. Kilku z nich poprosiliśmy o refleksję.

**BARBARA NIŻNIK**, nauczycielka w Gminnej Szkole Zbiorczej w Pruchniku:

— Wystąpiłam ponad 80 wystąpień i wyciągnęłam wnioski, że ci, którzy przemawiali z kongresowej trybuny autentycznie chcą coś zrobić. W każdym głosie przebiła się troska o kraj, wiele miejsca poświęcano oświadczeniu, patriotycznemu wychowaniu, ochronie zdrowia. Wielu mówców postulowało zniesienie stanu wojennego, ogłoszenie amnestii, argumentując, że ludzie ulegli wtedy emocjom i teraz należałoby im pomóc w powrocie do społeczeństwa, do normalnego życia. Ci, których poznałam na Kongresie, których słuchałam, to ludzie czynu — wierzą przy tym, że można coś zmienić. A wtedy łatwiej będzie przekonać tych obojętnych, którzy patrzą jeszcze z boku.

Mnie jako nauczycielkę szczególnie interesowały sprawy oświaty — tu zgadzam się z innymi pedagogami, którzy twierdzą, że jeśli w pierwszym rzędzie nie zabierzemy się za wychowanie, polepszenie bazy oświatowej, ochronę zdrowia, to później będzie to już nie do naprawienia. Sądzę — ze względu na wykonywany zawód i nie tylko — że niezwykle istotne jest właściwe oddziaływanie na młodzież. Problem to niełatwy, bo i materia delikatna i trudna. Niemniej wspólnie z dyrektorem szkoły mamy już pewne zamiary. Młodzież ma dużo inicjatywy, trzeba ją tylko umiejętnie wyzwoić. Przymierzamy się do zorganizowania spotkania pokoleń, chcemy jakoś szerzej dotrzeć do młodzieży.

**ANDRZEJ BIELECKI**, rolnik, sołtys wsi Krzeczowice:

— Kongres wywarł na mnie duże wrażenie. Pod względem organizacyjnym przygotowany był bardzo dobrze, w wypowiedziach dominowała troska o jak najszybsze wypra-

wadzenie kraju z kryzysu, faktyczne narodowe porozumienie. Jako rolnika najbardziej interesowały mnie sprawy związane z tą gałęzią gospodarki. I tu muszę przyznać, że za mało było głosów autentycznych rolników. Pozostał więc pewien niedosyt.

Wydaje mi się, że dzisiaj rzeczą niezmiernie ważną jest pozyskanie jak największej liczby działaczy do ruchu, aby byli oni obecni w każdym środowisku, dostrzegali gdzie jest zło, gdzie są największe potrzeby. Najpilniejszym zadaniem w rolnictwie jest zrozumienie występujących w nim potrzeb przez tych, którzy pracują na jego rzecz. Wiele jest także zakładów, które — w ramach produkcji ubocznej — mogłyby wytwarzać wiele drobnych narzędzi tak nam, rolnikom, niezbędnych.

Wracając do samego Kongresu, to uważam, że te dni w Warszawie nie były stracone. Teraz chodzi o to, aby tamte treści przekazać tu, na dole, aby społeczeństwo je zrozumiało, by cele PRON-u były właściwie odbierane. Wierzę, że tak się stanie, że ludzie to docenia, bo przecież jest to sprawa nas wszystkich. A żeby w kraju było lepiej, to musimy pracować wszyscy — wszyscy także musimy wskazywać zło i wykorzeniać je.

**TERESA KRÓL**, działaczka społeczna z Jarosławia, członek Rady Krajowej PRON:

— Powiem krótko — jestem zbudowana przebiegiem obrad. Wcześniej jednak chciałabym powiedzieć parę słów o spotkaniu — w przeddzień rozpoczęcia obrad — z ministrem zdrowia i opieki społecznej. Udało się i mnie zabrać tam głos. Wskazałam na ważne — nie tylko dla województwa — problemy. Postulowałam, aby budowa szpitala wojewódzkiego we-

tyczny, zastanowił się: co on dał Ojczyźnie?

**STANISŁAW CHŁUDZIŃSKI**, frezer w ZA „Mera-Polna” w Przemyślu, członek Komitetu Wykonawczego RK PRON:

Sam Kongres był ogromnym przeżyciem, zwłaszcza na początku — wystąpienie hymnu wśród tylu osób. To robi wrażenie, zresztą na czymś — że tak powiem — tak dużym jeszcze nie byłem. Jeśli chodzi o samą dyskusję, to była rzeczowa, odzwierciedlała problemy, którymi zajmuje się PRON. Zabierali głos ludzie o różnych poglądach, ale każdy zastanawiał się jak ruch powinien działać, aby kraj jak najszybciej wyprowadzić z kryzysu, by władza odzyskała zaufanie obywateli. Nie było wypowiedzi, by ktoś zawęził się tylko do własnego środowiska, wiele głosów dotyczyło aktualnej sytuacji światowej, żądań zachodniemieckich odwettowców. Wyrażano także obawę, czy ruch spełni społeczne oczekiwania. Przewijało się też pytanie jak szerzej dotrzeć do robotników i przekonać ich, że ruch to wspólna sprawa nas wszystkich.

Na Kongres patrzyłem trochę z pozycji człowieka młodego. Według słów przewodniczącego ZG ZSMP Jerzego Jaskierni było nas trochę mało — ok. 180. Choć — jak dalej mówił — dawniej było nas dużo, ale niewiele z tego wynikało. Może teraz, gdy jest mniej uda się więcej zrobić.

Teraz, po Kongresie — z tego co wyczułem w pracy — daje się zauważyć jakby większe zainteresowanie ruchem, ludzie częściej pytają. Jestem trochę zaskoczony wyborem do Komitetu Wykonawczego. Jak to wszystko będzie dalej wyglądało? Szczerze mówiąc, to sobie jeszcze nie wyobrażam. Wiem jedynie, że więcej czasu trzeba będzie poświęcić na pracę społeczną.

Dodam jeszcze, że jeśli chodzi o sprawy organizacyjne, to nasza ekipa nie miała żadnych problemów — wszystko zapięte było na ostatni guzik. Duża w tym zasługa pana Romana Jabłońskiego, kierującego biurem TRW PRON.

**ROMUALD BORYSŁAWSKI**, sekretarz MK SD w Przemyślu:

— Kongres to był niecodzienny, wyczuwano się atmosferę szczerego porozumienia. W wielu sprawach osiągnięty został kompromis, na sali

nie było widać społecznych podziałów. Swój głos złożyłem do protokołu, postulując w nim m. in. o wysunięcie przez PRON propozycji w sprawie umocnienia i wzbogacenia koalicyjnego systemu sprawowania władzy, rozszerzenia uprawnień Naczelnego Sądu Administracyjnego oraz reformy prawa karnego. Zagadnienia te były ujęte w materiałach kongresowych, lecz moim zdaniem wymagają uściślenia.

Z dokumentów przyjętych przez Kongres na czoło wybija się „Apel do narodu”. Stwierdziliśmy w nim m. in., że nie czas na waśnie i swary, konieczne jest nowe spojrzenie na współzycie społeczne, winna istnieć współodpowiedzialność władzy i społeczeństwa za losy kraju. Zakończono problem pracy — nie może ona być złem koniecznym, winna przynosić satysfakcję jednostce i społeczeństwu. Polska winna być państwem silnym, jej siłą winna być demokracja. Apel wyraża także nadzieję, że wiary papieża przyczyni się do dalszej normalizacji sytuacji w kraju. „Apel pokoju” przestrzega też przed niebezpieczeństwami jakie niesie ze sobą wyścig zbrojeń, wzywa do powrotu do polityki odprężenia.

W „Liście do Polonii” zwracamy się do niej, by dbała o godność Polski i Polaków, bo w sprawach najważniejszych nie może być przepaści między Polakami w kraju i na obczyźnie. Kongres zajął także stanowisko wobec FJN, uznając, że wnioski on wiele trwałych wartości do polskiej losów i PRON chce nawiązać do jego najlepszych doświadczeń. Sama zaś uchwała zobowiązuje Radę Krajową do przeanalizowania wszystkich wniosków zgłoszonych w trakcie kampanii i podczas obrad. Szczególnie zwrócono w niej uwagę na sprawy wychowania obywatelskiego, przywracania podmiotowości obywateli, szeroko pojętej oświaty i kultury, zwalczania patologii społecznych, ochrony zdrowia i rodziny.

Uchwalono także deklarację programową oraz zasady statutowe. Dokumenty te w znacznej mierze odbiegają od ich projektów, gdyż uwzględniono w nich wiele wniosków zgłoszonych zarówno przed, jak i w trakcie trwania Kongresu.

Notował a. d.

Fot. R. P. i T. Z.



szła do planu centralnego, bo inaczej to z jej realizacją będzie krucho. Poruszyłam także sprawę alkoholizmu — moim zdaniem niesłuszne jest zabieranie dzieci alkoholików do domu dziecka, a ich samych pozostawianie dalej samym sobie. Mówiłam także o narkomanii, mieszkaniach dla lekarzy.

A sam Kongres? Był w pełni demokratyczny, nie było reżyserowanej dyskusji.

Wśród wielu problemów tam podnoszonych zastanawiano się także nad inteligencją, która opuściła kraj, a jej praca jest teraz dla narodu bardzo potrzebna. Patriotci zostali w kraju i pracują. Dla tamtych też jest miejsce.

Jeśliby nam, PRON-owcom, udało się pozyskać duże zaufanie, to robota pójdzie jak w 1945 roku. I wszystko się zrobi. Jeśli się uda, będzie to największe nasze osiągnięcie. Ludzie są tacy nieufni, nikt nie chce nikomu wierzyć, ale gdyby tak każdy wobec siebie był trochę kry-





## Majowy przegląd

Dobiegają końca tradycyjne, majowe, Dni Kultury, Oświaty, Książki i Prasy. Jak co roku placówki kulturalne w naszym województwie przygotowały z tej okazji szereg imprez: wystaw, odczytów, spotkań, konkursów. Na podsumowanie DNI przyjdzie nam jeszcze nieco poczekać, tymczasem informujemy o jednej z majowych inicjatyw.

W połowie miesiąca, w sali Miejskiego Ośrodka Kultury w Przeworsku odbył się trzeci już **Wojewódzki Przegląd Zespołów Kameralnych Chórów i Orkiestr Państwowych Szkół Muzycznych I stopnia**. Impreza ta warta jest odnotowania, i to nie dlatego, iż jest okazją do konfrontacji dorobku poszczególnych szkół, ale przede wszystkim ze względu na fakt nieco ogólniejszej natury — ma ona bowiem na celu rozwijanie ogólnej kultury i muzykalności uczniów, a także propagowanie wśród młodzieży wartościowych utworów literatury muzycznej. Ogółem w przeglądzie wzięło udział około 300 dziewcząt i chłopców skupionych w dziewięciu zespołach kameralnych, pięciu chórach oraz trzech orkiestrach szkolnych.

Jury, po przesłuchaniu wszystkich uczestników, nagrodziło najlepszych wykonawców. Pierwsze miejsca w poszczególnych kategoriach zdobyli: **chór oraz orkiestra z Państwowej Szkoły Muzycznej I stopnia w Jarosławiu** (kierowane przez Władysława Stęchlego) oraz **zespół kameralny Państwowej Szkoły Muzycznej I stopnia w Przemyślu** (kierowany przez Stanisława Kucaba).

Przegląd nie był jedyną imprezą organizowaną w Przemyskiem w ramach Dni Kultury, Oświaty Książki i Prasy. Dzięki temu majowe święto kultury nie kojarzy się ludziom jedynie z wystawą i odczytem.

z tekstu Edwarda Kmiecika



**MIECZYSLAW SZMIT z kapell obejściowej „Czarny Salceson” w Woli Siennickiej**

## Z Warszawy pisze ROMAN BURZYŃSKI

# Norwida „Zwolona”

W Teatrze Narodowym, pozostającym obecnie pod nową dyrekcją Jerzego Krasowskiego, wystawiono „Zwolona” Cypriana Norwida. Jest to jego wczesne dzieło dramaturgiczne — pisał je w roku 1894, gdy miał lat 27 (stosunkowo najczęściej grywany w teatrach „Pierścień Wielkiej Damy” Norwida powstał 24 lata później). Czy autor pisał „Zwolona” z myślą o wystawieniu go w teatrze? Nazwał swój utwór „dramatycznym szkicem”, „fantazją”. W podtytule „Zwolona” nie umieścił któregoś z tradycyjnych określeń, takich jak *dramat* czy *komedja*. Nazwał „Zwolona” monologiem, zapowiadając tym samym, że dzieło zbudowane zostanie w dużym stopniu z monologów, wypowiedzianych przez występujące postacie.

Co oznacza imię bohatera — Zwolona? Oto wyjaśnienie Norwida, jakie znaleźć można w liście autora do Teofila Lenartowicza (z roku 1850): „Zwolona” (zwolony) — trzeba być z-wolonym z myślą przedwiecznego pierw, aby być w-z-wolonym z przeciw-myśli Bożej — z niewoli”. („Przeciw-myśl” — oto pierwszy z brzęgu przykład zagadkowego szyfru Norwida).

Zofia Trojanowicz, krytyk literacki, w pracy pt. „Uwagi o Zwolonie Norwida”, interpretowała dzieło następująco: „Osobliwy dramat, wstrząsający w wymowie, niewątpliwie eksperymentalny. Autor wskazuje w nim ujemne konsekwencje polityczne i moralne ciągłych zrywów i spisków (Polaków) oraz na ich historyczną nieuchronność. Nad współczesną (Norwidowi) generacją ciąży fatalizm, los pokolenia jest okrutny. Jednocześnie pogłębia się przepaść między krajem a emigracją”. Nie są to mickiewiczowskie czy „pielgrzym-



stwa polskiego”, lecz wyraźnie antyrewolucyjny krzyk, ostrzegający przed przewrotami politycznymi i społecznymi. Zwolona daje się żywcem zamurować i tym sposobem dochodzi do całkowitego wyzwolenia.

A oto kilka cytatów z publikacji towarzyszących premierze „Zwolona”: „luźna struktura dramatyczna”, „system myślowy nie tłumaczy się jasno”, „dzieło skomplikowane i trudne, pełne pytań, niepokoju”, „wyjątkowo trudne”, „paradoksalne, zaskakujące trudne słowa”.

„Zwolona” w całości nigdy dotychczas w teatrach nie wystawiano, a to oznacza, że obecnie mieliśmy okazję być w istocie na premierze utworu. Prezentowano dotychczas jedynie na estradach eksperymentalnych czy poetyckich fragmenty „monologii”. Kilka wyjątków trafiło do poświęconego Norwidowi widowiska, z jakim wystąpił w roku 1979 teatr szczeciński. „Zwolona” w Teatrze Narodowym, w całoś-

ci, zgodny z didaskaliąmi autora, jest więc przedsięwzięciem niezwykle ambitnym, godnym najwyższej pochwały. Jest wydarzeniem artystycznym, które niewątpliwie zostanie zanotowane jako znacząca pozycja w historii polskiego teatru.

Czy przedstawienie wpłynie na przybliżenie norwidowskiej twórczości szerokiej publiczności? Reprezentuję w tej sprawie wyłącznie moje osobiste zdanie. Sądzę, że „Zwolona” stanowi arcytrudne zadanie stawiane aktorom. Skoro czytanie Norwida zmusza do szczególnego napięcia uwagi, cóż dopiero mówić o słuchaniu. Słowa, bez wyjątku wszystkie słowa, winny być wypowiedziane ze skrajnie szczytową barwą, by nie powiedzieć — z arcywzorową dykcją. Widownia w dniu mego pobytu (czwarte przedstawienie po premierze) nie była pełna. Co nie znaczy oczywiście, że tak będzie codziennie.

Wymagał „Zwolona” uruchomienia obszernej maszyny aktorskiej. Występuje w sztuce kilkadziesiąt postaci, odtwarzanych przez 8 kobiet i 29 mężczyzn. Trudną rolę tytułową dźwigają na swych barkach — na zmianę — Tomasz Budyta i Krzysztof Wakuliński. Oprawę scenograficzną, bardzo piękną, stworzył Krzysztof Pankiewicz. Na scenie wszelkie atrybuty popowstańcowskie — brama katedry, mogiły powstańcze, płaczące wierzby, wszystko ukazwane w efektywnych światłach reflektorów teatralnych. Przedstawieniu towarzyszy ilustracja muzyczna skomponowana przez Adama Walacińskiego. Słychać pieśń „Bogurodzica”, nagraną przez Czesława Niemena, oraz „Pieśń Niewidzialnego Anioła” wykonaną przez Agnieszkę Fatyga. Reżyseria Krystyny Skuszanki.

## Tadeusz Piekło

# Bezgłośna rozmowa

EMILII O.

Znowu kasztan w zieleni pierwszej, rozbiyskanej

Bielą i brązem pąków przyciąga i wabi.

Każdy słoneczny promyk otwiera, jak ranę

wnętrze drzewa, by mogło liść swe sylaby.

W mętnej ciszy, zabitej przez grzmot cykloniaraki

(stłumila tętno aut, płynące przez mury)

słychać szept niepochwytny zieleni, taki wartki

jak potoczyste wody na tle skóry.

Na dziedzińcu, obrośniętym skalistą podkową

ścian, wyższych niżli drzewo, gdzie słońce płyciutkie

świeci skośnie w poźółkie szyby okien krótko —

trwa bezustanny dialog, bezgłośna rozmowa.

Kasztan:

Wciąż płyną niskie chmury, deszcze, mgły i chłody

przez wysiloną dzielność i spazm mej zieleni;

choć niewiele tu tlenu, a jeszcze mniej — ziemi,

zaduszanej przez asfalt, kamienie i groby.

Patrzący:

Z dzieciństwa przeniesiony, tak pradawno ściety,

jakże kasztan rozumie i zdolny jest przeczuć,

że przez jego listowie, zatopione w wieczór

jednako oświetlają gwiazdy i planety

sytość przezuwających i trwożę poety?

## Nowy system finansowania kultury

Do końca roku 1982 rozwój twórczości i działalności artystycznej, powszechnianie kultury oraz ochronę dóbr kultury finansowano: z budżetu państwa (było to źródło najobfitsze), ze środków związków zawodowych oraz z funduszy społecznych zakładów pracy. Pewne znaczenie miały jeszcze środki różnych organizacji, zwłaszcza spółdzielczych.

Wdrażanie reformy gospodarczej w przedsiębiorstwach, a także sytuacja w ruchu związkowym spowodowały znaczne ograniczenie pozabudżetowych środków przeznaczonych na kulturę. Zaczęły to wyraźnie odczuwać instytucje artystyczne, a zwłaszcza placówki upowszechniania kultury oraz odbijało się to ujemnie na stanie zabytków. Dlatego też, w celu stworzenia materialnych warunków dla wszechstronnego

rozwoju kultury oraz zapewnienia stabilnego źródła finansowania szeroko rozumianych potrzeb społeczeństwa w tej dziedzinie, powołano z dniem 1 stycznia 1983 r. Fundusz Rozwoju Kultury (składający się z funduszy — centralnego, wojewódzkich, miejskich, miejsko-gminnych i gminnych) nadal w głównej mierze oparty na udziale w dochodach budżetu państwa, jako określony odsetek podatku od płac (13,6 proc.). Ustawa o Narodowej Radzie Kultury i Funduszu Rozwoju Kultury zawiera bardzo ważne postanowienie w przedmiocie możliwości zwiększenia tego procentowego udziału funduszu w podatku od płac, uprawniając w tym względzie Radę Ministrów. Drugą bardzo ważną pozycją dochodu funduszu są dotacje z budżetu państwa na finansowanie inwestycji w

dziedziny kultury i sztuki. Ważnym źródłem dochodów są ponadto wpłaty ze środków funduszu przeciwalkoholowego w wysokości 15 proc. rocznych wpływów. Na potrzeby kultury przeznaczane będą również: część środków dewizowych uzyskanych ze sprzedaży dóbr, usług i działalności kulturalnej przez przedsiębiorstwa, dla których organem założycielskim jest minister kultury i sztuki oraz środki dewizowe w wysokości określonej w centralnym planie rocznym. Wśród źródeł tworzenia Funduszu Rozwoju Kultury, należy wymienić też dopłaty do cen artykułów użytku kulturalnego. Chodzi zwłaszcza m.in. o telewizory, radiodbiorniki, magnetofony, aparaty fotograficzne itp., służące dostępowi do kultury. Głównym źródłem dochodów funduszu wojewódz-

kiego jest dotacja przyznawana z funduszu centralnego, zaś dla funduszu miejskiego, miejsko-gminnego i gminnego są środki przekazywane z funduszu wojewódzkiego. Istotnymi dochodami funduszy terenowych (w tym wojewódzkiego) są dodatkowe wpłaty z zakładów funduszy specjalnych jednostek gospodarki społecznej oraz środki przekazywane przez rady narodowe z tzw. nadwyżek budżetowych. Warto podkreślić, że w dochodach funduszy terenowych ważne znaczenie mają wpłaty z imprez organizowanych na rzecz tych funduszy (wielkość wpływów zależy od inicjatyw i zaktywizowania się środowisk kulturalnych, stowarzyszeń społeczno-kulturalnych, organizacji młodzieżowych).

Ważną pozycją dochodów funduszu miejskiego, miejsko-gminnego i gminnego są środki pochodzące z budżetów terenowych (dotychczas stanowiły one duże wsparcie finansowe dla placówek upowszechniania kultury — w skali wojewódzkiej ok. 10 mln zł rocznie).

Ważną zaletą Funduszu Rozwoju Kultury jest to, że nie przepada 31 grudnia, a przechodzi na następny rok. Dzięki temu można racjonalnie zaplanować potrzeby i celowość wydatkowania środków bez ponaglenia ze strony kalendarza.

Przejście z „budżetowego” na „funduszowy” sposób finansowania rozwoju kultury nie oznacza, że wszelkie potrzeby zostały automatycznie zaspokojone, choć niektórzy uważają, że fundusz stał się panaceum na rozwiązanie problemu. Udział budżetu państwa w dochodach funduszu nie może pozostać jego jedynym źródłem. Konieczne jest poszukiwanie innych źródeł. Wielką szansą, jaką daje utworzenie Funduszu Rozwoju Kultury zależy więc od troski działaczy w środowiskach robotniczych, wiejskich, działaczy rad narodowych i spółdzielczych, od podjęcia przez nich aktywnej działalności zmierzającej do lepszego niż dotąd alimentowania potrzeb kultury.

ZYGMUNT MIRECKI

### Teatr „Fredreum” — Zamek w Przemyślu

## Pod górę...

Fredrowcy są zdania, że czas w którym remontuje się zamek Kazimierzowski w Przemyślu, tradycyjną siedzibę Towarzystwa Dramatycznego im. Aleksandra Fredry, wystarczyłoby Kazimierzowi Wielkiemu na wybudowanie nowego zamku. Zapewne dlatego, że król Kazimierz nie powołał nigdy żadnego przedsiębiorstwa remontowo-budowlanego, ani nie interesował się archeologią. Tymczasem remont przemyskiego zamku prowadzi właśnie uspołecznione firmy, którym przez dłuższy czas wyraźnie przeszkadzały jeszcze archeolodzy, w imię wzniosłych celów naukowych. W sumie trwa to już 13 lat i choć ostatnie efekty prac są widoczne, realności nie wierzą, żeby obiekt został przekazany fredrowcom w roku 1985, jak głoszą obecne, kolejne założenia.

Fredrowcy przez wiele lat wiedli więc żywot tułaczy, ale nie zaprzestali działalności. Wystawili w tym czasie wiele sztuk, blakając się po różnych, wypożyczanych scenach, przepędzani jak intruzi, którzy nie wiadomo z jakiego powodu uparli się, żeby grać. Ilość przygotowanych w tym czasie spektakli uważają za swój wielki sukces, gdyż praca w takich warunkach mogła zniechęcić nawet najbardziej wytrwałych.

A jednak „Fredreum” żyje, dokładnie już 114 lat i mimo sędziwego wieku cieszy się dobrym samopoczuciem, a jego działacze są niepoprawnymi optymistami, których nie potrafią zniechęcić nawet władze miasta, choć robią co mogą, żeby im się to udało.

Na kolejnym posiedzeniu zarządu, w ciasnej salce w podcieniach Rynku, gdzie odbywają się także próby, mówiono z przejęciem o unikalności tego amatorskiego teatru, najstarszego w Polsce, a nawet — jak twierdzą niektórzy — w Europie. Wspominano dawne, dobre dla teatru czasy, kiedy w sobotnie i niedzielne wieczory ciągnęły na Parkową Górę tłumy widzów, spragnionych teatru. Młodsze pokolenie fredrowców przerywało te wspomnienia weteranów, tłumacząc, że trzeba przede wszystkim patrzeć na dzień

dzisiejszy, na możliwości i perspektywy. I trzeba walczyć o swoje.

— Co nam dały władze miasta? — pytano z rozczytaniem i odpowiadano, że dopiero po 13 latach (ostatni spektakl na zamku, a była to „Chata za wsią”, odbył się w 1970 r.) ulitowano się i przekazano „Fredreum” salę po byłym kinie „Olimpia”.

Umowę podpisano w grudniu 1982 roku i już w styczniu przystąpiono do prac

adaptacyjnych, za pieniądze „Fredreum”. Skąd wziął na ten cel gotówkę?

16 stycznia 1980 roku, jako że nieszczęścia chodzą parami, w remontowanym zamku wybuchł pożar, w wieży służącej za magazyn i rekwizytornię teatru. Spłonęły wtedy ręcznie przepisywane sztuki, a także wiele cennych rekwizytów, kilka o zabytkowej wartości. Czasy nie sprzyjały wówczas rozdmuchiowaniu sprawy. Wolano o tym jak najszybciej zapomnieć, gdyż

takie „fajerwerki” (tym razem w dosłownym tego słowa znaczeniu) nie sprzyjały wówczas linii propagandy, technicznej optymizmem na wyrost.

Za poniesione straty PZU wypłacił fredrowcom odszkodowanie i te właśnie pieniądze przeznaczyli na adaptację otrzymanego lokalu. Wydał dotąd około 300 tysięcy złotych, ale wartość pracocenniają na dwa miliony, gdyż większość robót wykonali własnym sumptem, korzystając z pomocy wiernych sojuszników teatru. Władze miejskie obiecały wprawdzie zwrócić poniesione koszty, ale na razie ciężko im ruszyć kieszenie.

W dawnym kinie rozpoczęły się już próby i zaczynają się pierwsze spektakle. Przewidziano m. in. wystawienie „Zemsty”, „Żołnierza królowej Madagaskaru” i „Karuzeli z nagrodami”. Fredrowcy chcą grać, zgodnie z dobrą tradycją, w każdą sobotę i niedzielę, oferując dużo przedstawień młodzieży szkolnej.

Lokal wymaga dalszych prac adaptacyjnych, gdyż brakuje w nim zaplecza, nie ma też garderób. Członkowie Towarzystwa Dramatycznego zamierzają we własnym zakresie uzupełnić te braki, ale i tak będzie to tylko namiastka tego, co pozostawili na zamku, do którego chcą jak najprędzej powrócić, bo od tego zależy dalszy los teatru.

Nieco innego zdania — jak poinformowano na posiedzeniu zarządu „Fredreum” — są natomiast członkowie Komisji Kultury Miejskiej Rady Narodowej, którzy niedwuznacznie dali do zrozumienia, że idealnym wyjściem z sytuacji byłoby... przepędzenie fredrowców ze starej siedziby! Zdaniem komisji należy utworzyć w Przemyślu teatr zawodowy i przekazać mu zamek.

Koncepcja ta wywołała zrozumiałe oburzenie członków towarzystwa, którzy w obawie przed spełnieniem tej groźby nie chcą nawet oddać wieży zamkowej, w której nadal znajduje się rekwizytornia, mimo wyraźnego po-

lecenia konserwatora zabytków.

— Teatr zawodowy w Przemyślu, to pełna utopia — mówią fredrowcy. — Kto z „zawodowców” zechce przyjechać tu na stałe? Jakże ma szansę? Kto da mieszkania? A jeśli nawet znajdzie się kilku chętnych, to będą w stanie przygotować jedną sztukę na pół roku, co oznacza, że frekwencja dopisze na kilku lub kilkunastu pierwszych spektaklach, a potem sala świecić będzie pustkami, bo nawet w miastach większych od Przemyśla, gdzie działają teatry zawodowe, istnieje taka właśnie sytuacja.

Proponowano „Fredreum” zatrudnienie na stałe zawodowego reżysera.

— Jeśli potrzebni nam będą opiekunowie — odpowiedzieli członkowie towarzystwa — sami ich sobie wybierzemy. Na razie zamierzamy zachować w pełni amatorski charakter naszego zespołu. Wszędzie popierany jest ruch amatorski, który dostarcza talentów na sceny profesjonalne, u nas natomiast jest jakby odwrotnie...

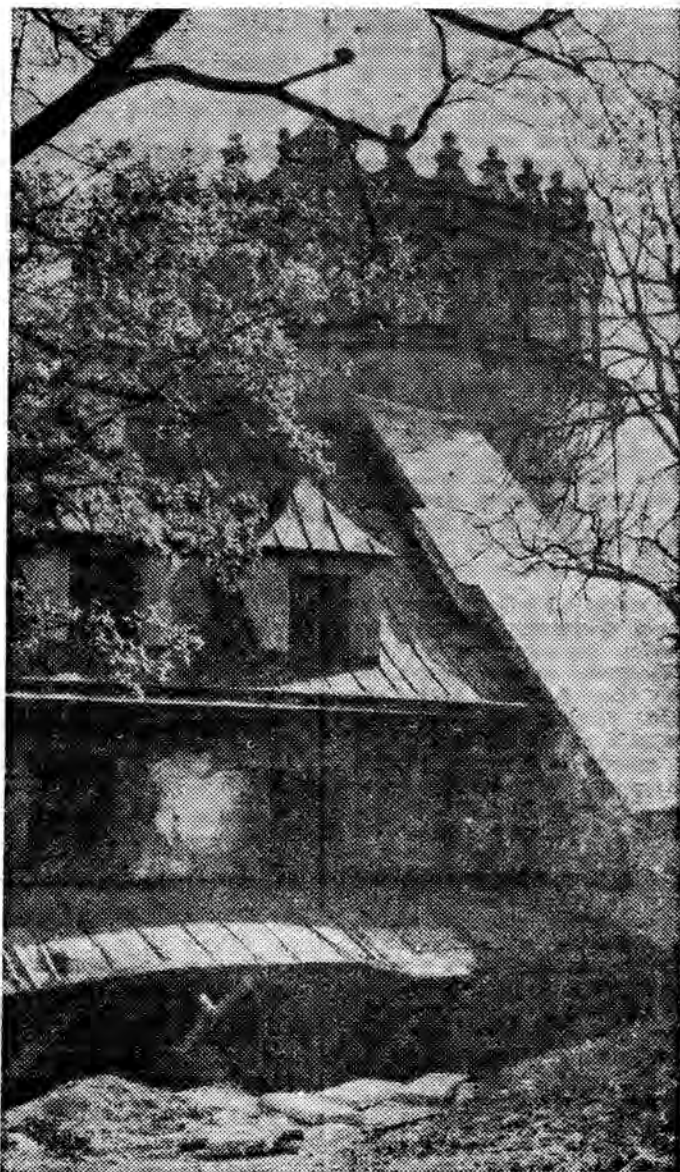
Towarzystwo Dramatyczne im. Aleksandra Fredry liczy obecnie około 120 członków, z czego połowa działa aktywnie. Przychodzą też nowi, młodzi ludzie, zawsze mile widziani, ale wielu z nich szybko rezygnuje. Odstraszają ich warunki, w jakich pracuje teatr. „Stara” kadra trzyma się dzielnie, mimo chwil niepewności i z wątpliwości.

— Dla nas największą zapłatą są oklaski publiczności. Marzymy tylko o tym, aby powrócić na zamek, który „zdobyliśmy na własność przez zasiedzenie”...

I do tej pory, choć od 13 lat nie wystąpili w swej siedzibie, z uporem piszą na afiszach: „Teatr Fredreum — Zamek w Przemyślu”.

Rodowici przemyslanie, mieszkańcy miasta i ci, których los rzucił w inne zakątki Polski, nie wyobrażają sobie Kazimierzowskiego zamku bez tego szylku. Z wyjątkiem niektórych tylko, wchodzących w skład Komisji Kultury MRN.

JAN MISZCZAK



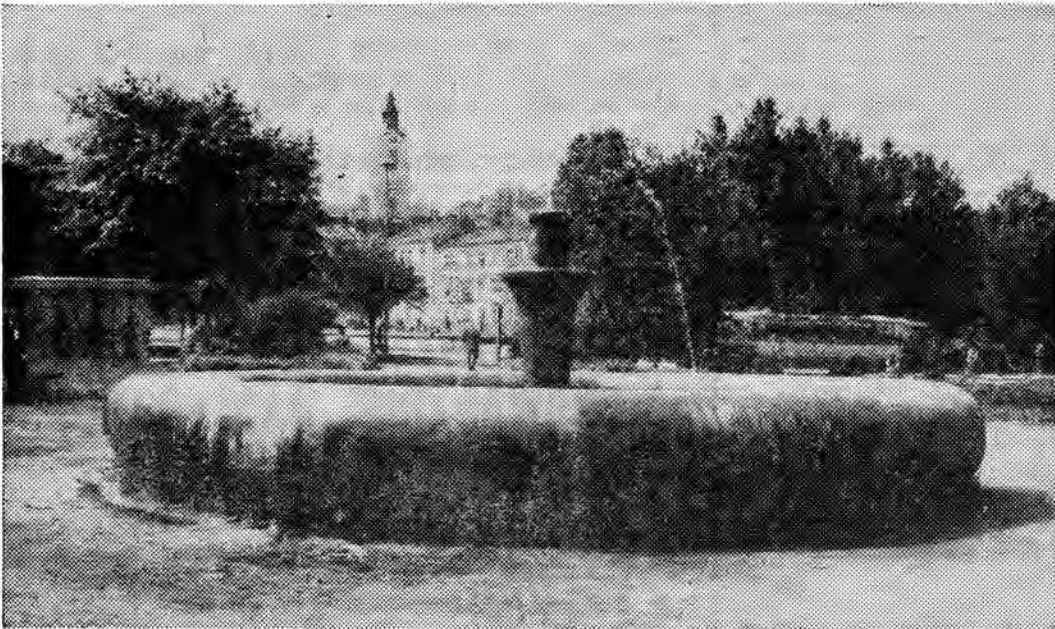
Kazimierz Wielki wybudowałby w tym czasie nowy zamek...

Fot. ROBERT PAWŁOWSKI

# Obywatel i fontanna

Przejawem tzw. „obywatelskiej postawy” jest reagowanie w każdej sytuacji, która spotyka się ze społeczną dezaprobatą. Jednego z naszych czytelników poruszył widok nie ukończonej, zaniedbanej

fontanny na skwerku przy ulicy Wałowej w Przemyślu. Dając wyraz swej bezinteresownej obywatelskiej postawie — zareagował. A oto nagrany na taśmę magnetofonową efekt owej „reakcji”.



Fontanna przy ul. Jagiellońskiej w Przemyślu też do czystych nie należy...

Fot. R. PAWŁOWSKI

## ROZMOWA I

— Dzień dobry!

— Dzień dobry!

— Zakład Oczyszczania Miasta?

— Tak.

— Proszę pana, chciałbym zapytać czy do waszych obowiązków należy sprzątanie fontanny na skwerku przy ulicy Wałowej. Straszny syf tam jest...

— Hm, wszystko się zgadza, ale fontanna ani nie jest czynna... i kto by tam miał... Na zlecenie możemy to przyjąć, a kogo pan reprezentuje?

— Miasto, obywatela, który wczoraj przechodził obok fontanny. Puszki po konserwach, brud, syf...

— Wszystko się zgadza, wszystko się zgadza, tylko druga prawda jest taka. W tamtym roku żemy też na zlecenie Urzędu Miejskiego czyścili to wszystko i za dwa dni było to samo, tak, że jest to sztyfowa praca, powiedzmy...

— Tak, ale to nie jest wytłumaczenie, bo po prostu trzeba by zburzyć fontannę...

— Po prostu trzeba ją skończyć, żeby zakład wodociągów i kanalizacji wziął to, tak jak wszystkie fontanny. A tak to w tej chwili wszystko jest rozbabranie, ani się tam nic nie robi, ani się nie kończy. My to na zlecenie Urzędu Miejskiego czyścimy i na tym się kończy, a ludzie z powrotem robią...

— A gdy fontanna jest czynna, to już do was nie należy?

— Nie, nie.

— Dziękuję bardzo.

— Proszę uprzejmie.

## ROZMOWA II

— Urząd Miejski?

— Tak.

— Dzień dobry!

— Dzień dobry!

— Proszę pana, chciałbym zapytać komu podlegają fontanny, w mieście, kto sprząta, kto dba o to.

— Proszę pana, jeśli chodzi o sprzątanie... to jest ZOM.

— Nieprawda!

— A kto?

— To ich nie interesuje, dzwoniłem tam.

— A kto?

— Właśnie nie wiem, szukam kogoś.

— No to ja panu mówię, Hm, jak oni się odbijają od tego...

— Tak, oni to robią, ale tylko jak wy im zleccie.

— No to jest Wydział Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska...

— Aha, może tak. Dziękuję bardzo.

— Proszę.

## ROZMOWA III

— Dzień dobry pani.

— Dzień dobry.

— Proszę pani, chciałbym uzyskać informację kto się zajmuje w mieście skwerkami, konkretnie chodzi o te dwie fontanny. Kto to sprząta, kto o to dba, żeby to było ładne, czyste...

— To już nie nasz wydział. To proszę albo do prezydenta, albo do Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej.

— Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej albo pan prezy...

— ... albo pan prezydent.

— Dziękuję bardzo.

— Proszę bardzo.

## ROZMOWA IV

— Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej?

— Tak.

— Dzień dobry pani.

— Dzień dobry.

— Chciałbym uzyskać od pani informację, kto się opiekuje fontannami w mieście. Żeby były czyste, sprawne, zadbane.

— Przepraszam... (rozmówczyni odłada słuchawkę. Głos z oddali: „Słuchaj, kto zajmuje się fontannami w mieście, żeby były sprawne, czyste...” Odgłosy krzątaczki, czterdziestosekundowa przerwa na fonii). Halo. Proszę pana, rozeznamy tę sprawę i może do pana zadzwonimy. Pan poda mi numer telefonu...

— Ale ja, po prostu, siedzę tam wczoraj z dzieckiem i widziałem taki brud ogromny. A była akcja „Posesja”, jakoś nikt nie zaglądał tam...

— Ahaaa...

— No, po prostu, wie pani, idę ulicą, wziąłbym to i posprzątał sam, bo jest to roboty na pół godziny, no ale trochę to...

— Tak, dobrze, ja rozeznam tu sprawę i popytam się, i postaramy się to zrobić.

— Tylko fontanny w mieście już są od kilkunastu lat...

— Tak, tak, no ja to rozumiem.

— Dziękuję.

— Proszę.

Spisał: ZDZISŁAW SZELIGA

# Horoskop

## BLIŹNIĘTA (22 V — 21 VI)

Dzień zaczyna się rano, a kończy wieczorem. Musisz uświadomić sobie tę odwieczną prawdę, bo tylko wtedy, gdy zaczniesz żyć ekonomicznie, czyli po ludzku, skończą się Twoje kłopoty z bezsensownością i młokiem ogólna apatia. A więc propozycja na najbliższe wieczory — telewizorek i w kimono, rano zaś świeży i wypoczęty, grzeczniutki do roboty. Grunt to dobra organizacja.

## RAK (22 VI — 22 VII)

Kiedyś trzeba wreszcie podjąć tę decyzję. Nie ma sensu dłużej odkładać i oszukiwać siebie, że wszystko samo się załatwi. Dobrze o tym wiesz. Na wszelki wypadek skorzystaj jednak z dobrych rad rodzin i nie zrażaj do siebie kolegów. Mogą Ci się jeszcze przydać.

## LEW (23 VII — 22 VIII)

„Na chamstwo trzeba odpowiadać chamstwem”. Czy rzeczywiście zgadzasz się z tą maksymą? Przemawia przez Ciebie rozgoryczenie i bezsilność. Jesteś osobą wrażliwą i wiele spraw budzi Twój ostry sprzeciw. Zachowaj dystans wobec wszelkich ludzkich niegodziwości, reaguj ostro, ale nie emocjonalnie.

## PANNA (23 VIII — 22 IX)

Niestety, w dalszym ciągu nie wierzysz w siebie. I to jest Twój podstawowy błąd. Przegapiłeś już kilka atrakcyjnych okazji, teraz będziesz mógł się przynajmniej częściowo zrehabilitować. Staraj się nawiązać jak najwięcej nowych znajomości. Wśród osób, które poznasz, jedna przypadnie Ci szczególnie do gustu. Nie bez przyczyny...

## WAGA (23 IX — 23 X)

Cheesz mieć wielu przyjaciół, prawdziwych przyjaciół, ale to wcale nie taka prosta sprawa. Znajomych i kolegów można mieć na pęczki, ale przyjaciela będziesz mieć takiego jakim sam jesteś. Zastanów się, czy aby nie masz zbyt wygórowanych wymagań wobec ludzi? Czy wobec siebie jesteś równie wymagający co wobec innych?

## SKORPION (24 X — 22 XI)

Za dużo rzeczy na raz. Nie łap kilka srok za ogon, bo nie Ci w ręku nie zostanie. Musisz skupić się na jednej, najważniejszej sprawie. Tylko wówczas coś osiągniesz. Musisz ponadto nadrobić zaległości w korespondencji. To nieładnie tak długo nie odpisywać na listy. A czasu masz przecież sporo.

## STRZELEC (23 XI — 21 XII)

Od pewnego czasu nie możesz jakoś dojść do siebie. Zwalasz to na roztrzęsione nerwy i przepracowanie. To nie jest najlepsza droga do wyjścia z impasu. Postaraj się spokojnie i rzeczowo analizować swoje zachowanie. Zobaczysz wówczas jak wiele rzeczy robisz niepotrzebnie. Przestań lykac pigułki przed snem.

## KOZIOROŻEC (22 XII — 20 I)

Uważasz, że kilka osób z Twojego otoczenia wyróżnia się na Ciebie uwzięło. Nieprawda! Jesteś trochę przewrażliwiony i dlatego dość trudno nawiązujesz kontakty z ludźmi. Osoba, po której najmniej byś się tego spodziewał, zrobi Ci cenna przysługę. Pamiętaj abyś się zrewanżował, jak na Sarmacie przystało.

## WODNIK (21 I — 20 II)

Wiosna w pełni. Od wielu miesięcy marzyłeś o tym, aby wybrać się gdzieś na weekend — teraz najlepsza pora. Tylko nie zacznij się wymawiać brakiem czasu czy chwilową niedyspozycją. Najlepiej dobrać sobie do tej wycieczki grono zaufanych przyjaciół i — w drogę. Niespodziewana przyгода was nie ominie. Pamiętajcie o nowej ustawie antyalkoholowej.

## RYBY (21 II — 20 III)

Nie można żyć w ciągłym napięciu. W każdej niemal sytuacji narażeni jesteśmy na stresy i trzeba się bronić samemu. Zwracaj baczna uwagę na drobniaki. Odlóż na razie na bok wszelkie poważne, epokowe problemy. Śpij przy szeroko otwartym oknie i zajmij się kolekcjonowaniem znaczków, etykiet itp.

## BARAN (21 III — 20 IV)

Więcej wyrozumiałości. Ludzie myślą się, błądzą i odnajdują. Nie trzeba potępiać kogoś, kto zrobił jakiś błąd, a teraz nieudolnie próbuje go naprawić. Masz taką osobę w swoim gronie. Pomóż jej, skoro jak dotąd, nikt nie chce tego uczynić. Ten gest życzliwości i dobrej woli będzie Ci sownie wynagrodzony.

## BYK (21 IV — 21 V)

Dlaczego ciągle komplikujesz najprostszą sprawę? Ciągłe żądanie dodatkowych wyjaśnień i podejrzewasz ludzi o jakieś ukryte, niecne intencje. Bierź życie tak po prostu, nie szukaj dziury w całym. Jeżeli widzisz kogoś uśmiechniętego, postaraj się również uśmiechać. Zrób miłą niespodziankę sąsiadom. Oni wcale nie są tacy źli.



## BEZ EMOCJI

W odpowiedzi na notatkę prasową, zamieszczoną w „Życiu Przemyskim” z dnia 27.04.83 r., pt. „Nie wszyscy cenią czas rolni-”, prezes Rady SKR w Orłach nadał obszerny wyjaśnienie, w którym czytamy m.in., że koniec- ość maksymalnego wykorzystania sprzętu oraz uniknięcia zbędnych przejazdów wymaga grupowania zamówień, tak, by zapewniły pełne wykorzystanie sprzętu w ciągu jednego dnia w poszczególnych wsiach (a obsługuje orłowski ZUM — Orły, Drohiców i Zadąbrowie). Na wywóz obornika ze wsi Drohiców złożyło zamówienia 9 rolników (11.04. — 1, 14.04. — 1, 15.04. — 3, 16.04. — 2 i 19.04. — 2 rolników). Usługi wykonano 20 i 21 kwietnia br. I wedle prezesa usługa może być wykonana najszybciej w ciągu 4 dni od daty zamówienia. Bowiem ekspresowe świadczenia usług specjalistycznych spowodowały zmniejszenie usług w ogóle, ze względu na częste puste przejazdy i zmianę sprzętu, a brak efektywnej pracy zaważyłby na znacznym podniesieniu cen na

usługi. W tym kontekście pretenzje rolników z Drohicowa mogą być tylko jednostkowe. Na poparcie tego twierdzenia prezes przytacza opinie 4 rolników (ponoć rozmawiano z 7 zainteresowanymi), którzy bardzo pochlebnie wyrażają się o pracy SKR. A jak mają mówić, jeśli są od niej uzależnieni, nie mając własnego zaplecza technicznego? Przecież wiemy jak wygląda życie... Poza tym emocje opadły. Ziemiaki już wschodzą.

Ale przydałoby się więcej krytycyzmu panie prezesie. Proszę zająć raz i drugi, wcześniej rano „na bazę” — jak mówi rolnicy — i zobaczyć co tam się dzieje w gorącym okresie prac polowych. Gdy przez dwa dni w połowie kwietnia wykrecaliśmy z redakcji numer do kierownictwa SKR, nikt nie odpowiadał. I nie jest prawdą, że SKR dotrzymuje danego słowa, bo w przypadku tych pierwszych zgłoszeń terminy przesuwane były czterokrotnie.

Nie mamy zamiaru wchodzić na podwórko samorządowe. I skoro Rada Nadzorcza SKR Orły uważa, że (cytujemy): „wykonywanie usług transportowych zleceńodawcom spoza rolnictwa jest nieuniknione i konieczne, bo tylko przez pełne wykorzystanie sprzętu w okresach mniej nasilonych prac polowych może zapewnić spółdzielni rentowność nie tylko drogą podwyżki cen na usługi” — to ma chyba rację.

Tylko ta sama rada winna — naszym zdaniem — wsluchi-

wać się uważnie w to co w trawie piszczy. Bo chodzi o to, żeby dogadzać przede wszystkim rolnikom.

## CO CESARSKIE CESARZOWI...

Jak nas poinformował sekretarz Oddziału Wojewódzkiego SITR — inicjatorem spotkania, o którym pisaliśmy w informacji „Postęp w rolnictwie zależy także od nich” („Życie” z 11 maja br.) było Stowarzyszenie Naukowo - Techniczne Inżynierów i Techników Przemysłu Spożywczego. Członkowie tego stowarzyszenia przygotowali także wszystkie tematy omawiane wówczas w Wydziale Rolnym KW PZPR.

## WPHW PRZEPRASZA

W odpowiedzi na notatkę prasową z dnia 16. 03. 1983 r. pt. „Bezpodstawne pomówienie”, Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Wewnętrznego w Przemysku informuje, że za niekulturalne zachowanie się w stosunku do klienta, pracownicy zostały ukarane. Za wynikłą sytuację przepraszamy.

Zast. Dyrektora  
d.s. Obrotu Towarowego  
Zbigniew Wałow



## GRANDA Z BUTAMI!

Piszę do Was, bo jestem wprost wściekła. Kto wydaje takie bzdurne zarządzenia (mowa tu o sprzedaży obuwia)? Dużo moich koleżanek i ja mamy po kilka kartek na obuwie (w zależności od ilości członków rodziny) i nie jesteśmy w stanie kupić do tej pory butów. Początkowo chciałam kupić kozaczki dla siebie i dla córki, ale niestety, nie udało mi się. Uprosiłyśmy znajomego szewca, który z wielką „laską” naprawił po 3 miesiącach spody i wstawił zamki. Ponieważ pozostały mi kartki, to miałam nadzieję, że przynajmniej kupię sandały lub jakieś obuwie przejściowe sobie i córce. A tu okazuje się, że buty są w większości bez kartek czyli dalej będzie to samo. W „Salamandrze” dnia 29. 04.1983 r. miały być sandały. Cóż z tego, kiedy pół Przemysła już o tym wiedziało, że o 15-tej będzie sprzedaż (w innych sklepach podobnie). I myślicie, że dostałam? Chociaż wzięłam sobie dzień urlopu i stałam 2 godziny. Kupiłyśmy panie z małymi dziećmi (ale w jakim wieku), kobiety ciężarne, wszystkie niepracujące i kobiety ze wsi, bo stały od rana. Niektóre starsze panie kupują buty na szpilce, czy aby dla siebie? Później można to obuwie ku-

pić na ciuchach lub w bramie, tylko w trochę innej cenie.

Jeśli tyle ludzi ma jeszcze kartki, to dlaczego sprzedaje się buty bez kartek? Dlaczego obuwie dla młodych dziewcząt na płaskim obcasie lub na małym koturnie nie jest sprzedawane na kartki w sklepach wyznaczonych np. przy ul. 3-go Maja? Gdzie kupić sandały dziewczynce, która chodzi do VI klasy szkoły podstawowej, a ma numer obuwia 38, tak 38? Czy nie można zlikwidować tych kolejek, które stoją od rana, chociażby przy pomocy służby porządkowej?

Dlaczego sprzedawczyni informują wcześniej lub wystawiają na wystawie obuwie, które będzie sprzedawane dopiero o 15-tej (w „Salamandrze”), czym powodują powstawanie tych olbrzymich kolejek?

Czy nie można jeden tydzień lub dwa przeczekać na sprzedaż na kartki tylko dla pracujących (i sprawdzać), ale wszystkie rozmiary jakie przychodzą, a nie tylko 35 i 36, a gdzie większe? Czy handel prowadzi sprzedaż obuwia dopiero pierwszy rok i nie wie, że Polki przeważnie mają rozmiary stóp 37-38?

Nie powinno się brać tego co się dostaje, bo butów nie można powiesić na ścianie jak obrazy, w nich się chodzi (dotyczy to handlu i kupujących). Ale przy takiej sprzedaży przed drzwiami, gdzie nie można przymierzyć ani wybrać, to się często zdarza. Czy nie można tak jak w „Herbapolu” wpuszczać do sklepu kilka osób, a kiedy spokojnie wymierzą i kupią — poprosić następnego klienta. Wydaje mi się, że „handlowi” jest to wszystko na rękę, bo po co się wysilać. Niektóre sprzedawczynie to już chyba zapomniały jak powinna wyglądać

sprzedaż obuwia, bo absolutnie „grymasie” nie wolno („jak się nie podoba, to oddać i tak sprzedamy”).

Bardzo też proszę wszystkiego nie zwać na karb kryzysu, bo obsługa w tym nie ma nic wspólnego. Nie pomoże przedłużanie ważności kartek w nieskończoność. Jeżeli niektóre osoby nie wezmą się do pracy i do makłego wysiłku myślowego. Bo to jest wielkie świństwo, żeby jedne panie miały po cztery pary obuwia do koloru ubrania, a inne to chyba będą chodzić na boszo!

Mira Ch.  
z Przemysła

## Redakcja odpowiada

● Bolesław Dziegielewski (Radymno, ul. Ogrodowa 2). Radzimy zwrócić się ze skargą do naczelnika miasta i gminy oraz poprosić miejscowe ogniw PRON o pomoc w jej załatwieniu.

● Krzysztof Wojdyła (Pruchnik 201). Sądźmy, że Wydział Komunikacji UM w Przemysku właściwie zareaguje na pana list. Prosimy o poinformowanie nas jak sprawa została załatwiona.

● Roman Martyniak (Brzeg, ul. Krzyszowicza 5). Dziękujemy za list. Przedstawiony w nim epizod wojenny być może wzbogacił jakieś szersze opracowanie. Na razie pozostanie w redakcyjnym archiwum.

DYREKCJA  
WOJEWÓDZKIEGO PRZEDSIĘBIORSTWA  
KOMUNIKACJI MIEJSKIEJ  
w PRZEMYSŁUUPRZEJMIE  
INFORMUJE

że wraz z PKP i PKS zostanie wprowadzony z dniem 30. 05. 1983 r. nowy rozkład jazdy autobusów komunikacji miejskiej w Przemysku.

Zmiana rozkładu jazdy spowodowana została potrzebami społecznymi i uwzględniono większość wniosków i postulatów komitetów blokowych, organizacji społeczno-politycznych, zakładów pracy oraz większych grup społecznych.

W NOWYM ROZKŁADZIE  
WPROWADZONO NASTĘPUJĄCE  
ISTOTNE ZMIANY:

- ▲ Likwidacji uległa linia nr „0”
- ▲ Zmianie uległa trasa linii nr 29 (dotychczas Dworzec PKP — Stanisławczyk) oraz trasy lub godziny kursowania na liniach: 4, 4A, 5, 6, 7, 8, 9, 11, 12, 14, 18, 19, 27, 30.
- ▲ Wprowadzono nową trasę linii nr 29: osiedle Kazanów — ul. Przemysłowa
- ▲ Całoroczną linię nr 28: Zielonka — ul. Manifestu Lipcowego, której uruchomienie nastąpi natychmiast po oddaniu pętli do nawracania na Zielonce.
- Natomiast dotychczasowa linia sezonowa nr 28 na trasie Zielonka — Bielskiego będzie utrzymana do 15 X br. jako linia nr 28A.

Informujemy, że zaktualizowane rozkłady jazdy umieszczone zostały na przystankach autobusowych, natomiast nowe wydanie broszurowe rozkładu jazdy będzie do nabycia w kioskach „Ruchu” prowadzących sprzedaż biletów.

K-1

PRZEMYSKA SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA  
w PRZEMYSŁU

## INFORMUJE

że z dniem 9 V 1983 r. została przeniesiona administracja osiedla Krasińskiego i Rogozińskiego z budynku przy ul. Krasińskiego 27/1 do budynku przy ul. Krasińskiego 23/1.

Numer telefonu 48-08 pozostaje bez zmian.

K-1

## VII Ogólnopolski Konkurs Fotograficzny: „LUDZIE ZŁOTEGO WIEKU”

CEL I ZAŁOŻENIA  
KONKURSU

Celem konkursu jest uczulenie społeczeństwa na różnorodne i skomplikowane problemy ludzi starych. Z najlepszych fotografii nadesłanych na konkurs zostanie zorganizowana ogólnopolska wystawa fotograficzna pn. „LUDZIE ZŁOTEGO WIEKU”.

## TEMATYKA

Centralnym tematem konkursu jest 25-lecie działalności Polskiego Komitetu Po-

mocy Społecznej i seniorzy. Oto przykładowe tematy konkursu:

- działalność Polskiego Komitetu Opieki Społecznej i domów opieki społecznej
- warunki życia i działalności ludzi starszych
- działalność klubów seniora, prace amatorskie zespołów artystycznych, kół zainteresowań, prac ręcznych, majsterkowania, fotograficznych, modelarskich i innych
- imprezy artystyczne, oświatowe, obchody Dnia Babci, Dnia Kobiet, Dni Seniora, imieniny
- organizacja różnorodnych

form wypoczynku, wycieczki autokarowe, rowerowe, piesze — portrety.

## WARUNKI UCZESTNICTWA

1. Konkurs jest dostępny dla wszystkich fotografujących, zrzeszonych i nie zrzeszonych.
2. Każdy autor może nadesłać do 8 prac (zestaw tematyczny, wyraźnie oznakowany, może być traktowany jako jedna praca).
3. Technika wykonania dowolna.
4. Temat dowolny — zgodny z celem i założeniami

konkursu.

5. Formaty:
  - 30x40 cm i większe — prace czarno-białe,
  - 24x30 cm i większe — prace barwne.

6. Fotografie należy zaopatrzyć (na odwrocie) w następujące dane: tytuł i godło, dowolną liczbę trzycyfrową. Do fotografii należy dołączyć zamkniętą kopertę zaopatrzoną w godło i liczbę, a w niej kartę zgłoszenia lub odręcznie wykonany spis fotografii, imię i nazwisko autora i jego adres (nr kodu pocztowego) oraz godło i wy-

- braną liczbę.
7. Prace nie mogą być opraćwane lub naklejone.
8. Termin nadsyłania prac upływa 30.08.1983 r.

## NAGRODY

I nagroda — 7 000 zł, II nagroda — dwie po — 5 000 zł, III nagroda — trzy po — 4 000 zł, wyróżnienia — 1 000.

\*  
Dodatkowych informacji dotyczących konkursu udziela Wojewódzki Ośrodek Kultury w Bydgoszczy (telefon 319-93), ul. Toruńska 30.

## PRZESTĘPSTWA NIE MA, POZOSTAŁ POMARAŃCZOWY PROBLEM



Fot. B. PAWŁOWSKI

**R**ANKIEM 11 MAJA ODEBRALISMY W REDAKCJI TELEFON. Rozmówca poinformował nas, iż był właśnie świadkiem wyrzucenia pomarańczę na miejskie wysypisko śmieci. Wśród mniej lub bardziej zepsutych można było wybrać i całkiem zdrowe owoce. Pamiętając o sygnale „Kroniki krakowskiej” (sprzed trzech dni) podejrzewaliśmy w pierwszej chwili, iż ktoś, zainspirowany telewizją, próbuje nam zrobić kawał, ale niezwłocznie udaliśmy się na miejsce ewentualnego zdarzenia. Rzeczywiście, na wysypisku, lekko przesypana ziemią, leżała sterta tych południowych owoców. Wokół wały się kartony z firmowym znakiem „Exported by Cubafutas”. Niebawem zjawili się milicyjni radiowóz, szybko biegnąca wiadomość ścignęła na śmietnisko również i wiceprezydenta miasta. Ludzie rozgrzebałi stertę. Co odważniejsi próbowali degustacji. Przywieźliśmy do redakcji kilka owoców. Po dokładnym umyciu okazało się, że niektóre pomarańcze wyglądają zupełnie zdrowo, inne miały ślady nadpsucia, ale skusiliśmy się je bez uszczerbku dla zdrowia.

Decyzja o wyrzuceniu kilkuset kilogramów pomarańczę zakrawała na skandal.

— Nie ma przestępstwa — poinformował prowadzący sprawę inspektor Komendy Rejonowej MO st. sierż. STANISŁAW SOLARZ. — Przedsiębiorstwo Hurtu Spożywczego zobowiązane było, w myśl stosownych przepisów, wyeliminować z obrotu partie nie nadających się do spożycia pomarańczę. Zgodnie zresztą z oceną rzeczoznawcy, który był obecny przy odbiorze towaru.

— W transporcie, który odbieraliśmy 8 maja, stwierdziłam średnio 10,5 proc. zepsucia i ujęłam to w protokole. Na tym, praktycznie rzecz biorąc, moje obowiązki się kończą. Odbiorca musi następnie dokonać selekcji, by w handlu znajdowały się tylko owoce zdalne do spożycia. Nie orientuje się czy odrzucona partia owoców może być w jakikolwiek sposób wykorzystana, ale sprawy te regulują odpowiednie przepisy przedsiębiorstw handlowych — poinformowała nas JADWIGA TROJANOWSKA z PIH.

Dyrektor Przedsiębiorstwa Hurtu Spożywczego STANISŁAW HAN-

DZIAK stwierdził, iż nie było żadnych nieprawidłowości, a podjęta decyzja kasacji części pomarańczę była, niestety, nieuchronna. Sprawdzone obecnie do Polski owoce cytrusowe są konserwowane chemicznie, skutkiem czego ich skórka nie nadaje się już absolutnie do spożycia w jakiegokolwiek postaci. Zepsucie, nawet lekkie, eliminuje owoc ze sprzedaży. Przepisy są w tym względzie dość rygorystyczne i nakazują eliminację. — Jesteśmy przedsiębiorstwem handlowym i zależy nam na jak największych obrotach, takie więc decyzje podejmujemy ze ścisłym sercem, ale jest to konieczność...

Tak więc (w myśl obowiązujących przepisów) w trosce o zdrowie klienta pomarańczę musiały wyładować na śmietnisku, ale...

Spróbowałismy dociec tego, czy nadpsute owoce cytrusowe można by jeszcze w jakiś sposób wykorzystać. W leżącej na wysypisku stercie było sporo pomarańczę tylko lekko nadpsutych, trafiły się też takie, które (stwierdziłismy to podczas szerokiej degustacji) nie posiadały żadnych defektów. Czy z pomarańczęmi nie można by postąpić podobnie jak z niepełnowartościowymi winogronami lub pomidorami sprzedawanymi po obniżonej cenie? Czy owa konserwująca skórkę substancja chemiczna wyklucza możliwość przerobu np. na alkohol?

Państwowy Terenowy Inspektor Sanitarny lek. ANDRZEJ SIDOROW nie wykluczył takiej możliwości.

Sprawa nie jest jednak prosta. Zakładając nawet, że z jednego transportu można by „wygospodarować” kilkaset kilogramów niepełnowartościowych owoców cytrusowych do dalszego przerobu, to jest to ilość, która — jak nas poinformowano — Przemysła Wytwórnictwa Win nie interesuje. Może więc znaleźliby się inni kontrahenci?

I na tym pytaniu kończy się lokalny wątek pomarańczęowego skandalu. Pozostaje otwarty problem o wydźwięku ogólnokrajowym. Sprawdzone drogą morską owoce południowe docierają do odbiorców w kraju transportem kolejowym. Z Wybrzeża do Przemysła droga bardzo daleka. Czy zatem w takich razach nie opłacałoby się korzystać z transportu samochodowego?

ZS



### Nowy i stary testament

Deszcz lat niemiłosiernie, nad cmentarzem kłębiły się czarne chmury, zaś aleją sunął skromny, kilkunastoosobowy kondukt, idący ostatnią drogą Franciszka S., zmarłego w 73 wiosnie życia.

Przemoczeni ludzie szli szybko, szybciej niż to zwykle bywa, i mogłoby się wydawać, że pędzą tak wyłącznie z powodu niepogody, ale to nie byłaby cała prawda. Najbardziej spieszyła się rodzina, albowiem tuż po pogrzebie mianc otworzyć testament zmarłego, który przywiozła jego córka Zofia B.

Rodzina nieboszczyka składała się z trzech głównych spadkobierców — poza wspomnianą córką Zofią do spadku pretendowali jeszcze dwaj synowie: Bolesław i Grzegorz S. Oni zostali w ojcowskim domu, natomiast córka opuściła przed kilkoma laty rodzinne strony, wyszła za mąż i wyjechała. Ale jej właśnie ojciec wręczył ów dokument, nakazując otworzyć go dopiero po swym pogrzebie.

Bolesław i Grzegorz mieli pozostać na ojcowiznie, pracować na gospodarce, ale szybko znudziła im się ta robota, sprzedali ziemię i dojeżdżali do pracy w zakładach przemysłowych. Obaj byli żonaci, ale bezdzietni. Zofia natomiast miała dwoje dzieci.

Bracia mieszkali — jak wspomnieliśmy — w jednym domu: Bolesław na piętrze, Grzegorz na parterze. Żyli na ogół w zgodzie, nie licząc drobnych waśni, jakie zwykle

wymykają pod jednym dachem. I to jest taka krótka charakterystyka rodziny Franciszka S., wdowca od wielu lat, a obecnie nieboszczyka, niestety.

Dodajmy jeszcze, że obaj bracia liczyli, iż cały majątek po zmarłym dostanie się w ich ręce, jako że oni przecież zajmowali się ojcem, Zofia natomiast była przekonana, że skoro ona przetrzymała testament — jej zapewne tatuś przepisał cały dorobek swego żywota. I teraz już wiemy, dlaczego kondukt przypominał raczej grupę biegnącą w żałobie.

Po cmentarnej ceremonii, jeszcze szybciej wszyscy podążyli w kierunku domu i tuż w progu słychać było nawoływania do otwarcia koperty, zawierającej testament.

— Powoli, moi drodzy — uspokajała braci Zofia. — Wytrzymaliście tyle, poczekajcie jeszcze chwilę. Nie pali się. Ja jestem w posiadaniu testamentu i ja tylko decyduję, kiedy go otworzyć.

— Teraz nie masz już nic do powiedzenia — złościli się. — Pogrzeb został odprawiony, trzeba więc przeczytać, co tam tato napisał, ile komu przypadło.

— Nie zapominajcie jednak — mówiła siostra — że jestem jego jedyną córką i to ja na pewno zostanę spadkobierczynią. Wspominam o tym dlatego, żeby was przypadkiem szlag nie trafił, gdy otworzymy już tę kopertę.

— Nie bądź taka pewna, siostroniu kochana — ripostował chórem. — To my

przecież opiekowaliśmy się tatusiem, podczas gdy ty wzięłaś tyłek w troki i pojechałaś do miasta.

Napięcie rosło, aż wreszcie postanowiono otworzyć testament, co uczyniono — na wszelki wypadek — przy świadkach w postaci zaproszonych sąsiadów.

Pismo odczytała Zofia B. Był to dziwny testament i całej trójce nie przypadł do gustu, bo każdy liczył na więcej.

Franciszek S. napisał w nim, że zgodnie z ostatnią wolą w budynku zamieszkiwać będą nadal dwaj jego synowie, z tym jednak, że połowę domu zapisuje córce. Oznacza to, że należy określić wartość posesji, a następnie bracia wypłacić siostrze połowę wartości domu.

— Dlaczego stary nie wspomina o dolarach i złotych? — zaniepokoił się Bolesław S. — Przecież wszyscy wiemy, że ukrył je gdzieś i mówił nam, iż skrytkę opisze w testamencie.

— No właśnie — poparł brata Grzegorz. — Pokaż no, Zośka ten testament...

— Nie doczytałam do końca — odparła, po czym przedstawiła obecnym dalszy fragment dokumentu.

Franciszek S. stwierdził w nim, że nie pisze testamentu własną ręką, gdyż pisać zapomniał i czyni to za niego niejaki Henryk T. (który, pech chciał, zmarł był mniej więcej przed rokiem). To rzecz jasna wzbudziło podejrzliwość braci, ale nie powiedzieli tego głośno, oczekując na ostatnią, ważną wiadomość, tę mianowicie, gdzie znajduje się skrytka z kosztownościami i komu one przypadną w udziale. Okazało się, że stary miał poczucie humoru, gdyż w końcowej części napisał:

„Skrytka znajduje się w jednej ze ścian naszego domu, w dużym pokoju, tuż pod wewnętrznym tyńkiem.

Troje moich dzieci powinno wylosować po jednej ścianie, wyłączając tę od strony ogrodu, a następnie dobrze je opukać i wyjąć pieniądze oraz złoty. Kto trafi, będzie prawowitym właścicielem”.

Następnie Franciszek S. dodał, że woreczek z kosztownościami został przez niego ukryty jeszcze w czasie budowy domu.

Wszyscy byli ogromnie zdumieni treścią testamentu, ale żądza złota była silniejsza od nich, więc natychmiast przystąpili do losowania ścian, po jednej na twarz, po czym zaczęli ich ostukiwać. Trzeba było widzieć, z jakim zapalem pracowali. Naprzód niby spokojnie, potem coraz szybciej, aż wreszcie chwycili za narzędzia i jeli kuć ściany, aż tynek i cegły sypały się wokół.

Po dłuższym czasie, gdy pokrój legł już niemal w gruzy, zrobili krótką przerwę, otarli spoczone czoła i stwierdzili, że stary najpewniej ich oszukał. Zofia B. ogromnie podenerwowana, rzekła, że nie zamierza dłużej bawić się w takie idiotyczne historie, pakuje walizę, wyjeżdża najbliższym autobusem i oczekuje na dalszy bieg wydarzeń, konkretnie zaś na pieniądze, w kwocie odpowiadającej wartości połowy budynku. Wszyscy byli tak oszołomieni, że nikt nawet nie zaprotestował, kiedy zabrala testament i zwinęła żagle, opuszczając rutny dom.

Dopiero po jakimś czasie, gdy bracia ochłonęli po niezwykłych emocjach, któryś z nich puknął się w czoło i powiedział, że ojciec nie mógł czegoś takiego wymyślić i że najpewniej padli ofiarami oszustwa swej rodzonej siostry. Doszli do wniosku, że należy jak najszybciej donieść napisaną w sądzie, oni zaś będą dochodzić prawdy. Tak też uczynili.

Jakież było ich zdziwienie,

gdy wkrótce otrzymali odpowiedź w dużej kopercie, w której znajdowały się dwie mniejsze: jedna stara, pożółkła, druga całkiem nowa, a listem od Zofii.

Siostra pisała, że odczytany po pogrzebie ojca dokument nie był prawdziwym testamentem, jeno zwykłym pisemem, przez nią podrobionym. Prawdziwy testament wysłała im w drugiej kopercie, a czytni tak dlatego, ponieważ przed wyjazdem na pogrzeb skusiła ją, żeby kopertę otworzyć i wówczas przeczytała, że cały dom ojciec przepisał — po połowie — Grzegorzowi i Bolesławowi, uzasadniając to tym, że oni właśnie rozłożyli nad nim opiekę, podczas gdy Zofia wyjechała w obce strony i nawet w największe święta nie odwiedziła tatusia. Co się zaś tyczy owych dolarów i innych kosztowności, to Franciszek S. wyjaśnia, iż było ich w gruncie rzeczy tak niewiele, że wysprzedał je szybko, aby mieć trochę własnego grosza i nie być uzależnionym od dzieci.

Rozuświeczona takim obrotem sprawy Zofia S. postanowiła zemścić się na braciach i wykuła nowy testament, aby w ten sposób doprowadzić do częściowego przynajmniej zniszczenia dobyteku. Była to zatem zemsta wysoce wyrafinowana, choć nie da się ukryć, że dla postrońnych obserwatorów, nie pozbawiona komicznych akcentów.

Grzegorz i Bolesław S., rozścieczeni teraz bardziej, niż ich siostra po przeczytaniu prawdziwego testamentu, wystąpili na drogę sądową, oskarżając Zofię B. o podstępne doprowadzenie do zniszczenia ich majątku nieruchomego, czyli owego budynku właśnie, starego już i mocno podniszczonego, którego wartość — nawet przy obecnych cenach — nikogo nie może zaszokować...

JAN M.

### Ogłoszenia drobne

ZDZISŁAW SZUMELDA zgubił 2 wkładki zaopatrzeniowe, wydane przez PKS w Przemyślu.

BRONISŁAWA SMYK zgubiła wkładkę zaopatrzeniową An 317885, wydana przez ADM w Przemyślu.

NOWOSCI Naprawa zapalniczek gazowych, wstawianie zaworków do zapalniczek jednorazowych; napełnianie gazem. Przemyśl, ul. Wodna 19, w pawilonie „Sezam”, w godz. 14-17.

SPRZEDAM fabrycznie nowego Fiata 126p, Przemyśl, ul. Popielów 3, tel. 53-37, po godz. 20.

MALGORZATA WASIEWICZ zgubiła wkładkę zaopatrzeniową An 321283, wydana przez WSzZ w Przemyślu.

ADELA TOHL zgubiła wkładkę zaopatrzeniową 243927, wydana przez „Start” w Przemyślu.

AGNIESZKA ŁUKASZYŃSKA i RYSZARD KUKULSKI zgubili wkładki zaopatrzeniowe, wydane przez UG w Żurawicy.

DUŻY WYBÓR sukien ślubnych i dodatków poleca Wypożyczalnia Sukien Ślubnych, Przemyśl, ul. Smolki 12/5.

WŁADYSŁAW HRYNISZYN zgubił wkładkę zaopatrzeniową, wydana przez Przemyskie Przedsiębiorstwo Budowlane w Przemyślu.

HELENA i TADEUSZ MECH zgubili wkładki zaopatrzeniowe: An 313467, 313877, wydane przez ADM w Przemyślu.

W DNIU 3 V 83 r. zgubiono torebkę męską z ważnymi dokumentami. Znalazcę proszę o zwrot za wynagrodzeniem, Przemyśl, ul. Sienkiewicza 126/12, tel. 41-96.

SŁAWOMIR CIEPAŁOWICZ zgubił 3 wkładki zaopatrzeniowe, wydane przez UJ w Krakowie.

MZ TS-250 — sprzedam. Drohojów 89, po godz. 15.

APOLONIA WALCZAK zgubiła wkładkę zaopatrzeniową, wydana przez WSS „Społem” w Przemyślu.

MŁODE MAŁŻENSTWO, bez nalogów zaopiekuje się starszą osobą w zamian za mieszkanie lub wynajmie mieszkanie na okres 5 lat za opiekę. Wiadomość: Przemyśl, ul. Kościuszki 5 (zakład fryzjerski).

JÓZEF DZIK zgubił wkładkę zaopatrzeniową 7217431, wydana przez POM w Przemyślu.

BRONISŁAW i LUDWIKA FILIP, zam. w Pawłosowie 321, zgubili wkładki zaopatrzeniowe.

BARBARA JUGO zgubiła wkładkę zaopatrzeniową, wydana przez Urząd Gminy w Birczy.

ZOFIA WIERZBICKA zgubiła 2 wkładki zaopatrzeniowe, wydane przez Urząd Gminy w Krasiczynie.

MAREK GORAL zgubił wkładkę zaopatrzeniową An 382509, wydana przez Urząd Miejski w Przemyślu.

MICHAŁ STAŃKO, zam. Leszno 65, zgubił wkładkę zaopatrzeniową, wydana przez UG w Medyce.

UNIEWAŻNIA SIĘ legitymację studencką, nr 4197 na nazwisko Romuald Igras, wydaną przez Akademię Rolniczą w Krakowie.

BIURO ZAPOZNAWCZE prowadzi psycholog, „Junona”, Przemyśl, skrytka 148, G-4700/4

ANDRZEJ CHOMIAK zgubił wkładkę An 630039, wydana przez PKP w Żurawicy.

JERZY KASPRZYK zgubił wkładkę An 306372, wydana przez BULIGL w Przemyślu.

POSZUKUJĘ samodzielnego pokoju, z udostępnieniem kuchni i łazienki, na terenie miasta. Wiadomość: Przemyśl, tel. 55-02, codziennie w godz. 8-15.

Red. CZESŁAWOWI  
DUŚCE

wyrazy serdecznego współczucia z powodu śmierci  
O J C A

składają  
koleżanki i koledzy  
z „Życia Przemyskiego”  
oraz oddziału „Nowin”

AGNIESZCE  
NIEDZIELSKIEJ

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

MATKI

składają:

Rada Oddziału, Zarząd  
Oddziału i pracownicy  
WSS „Społem” w Przemyślu

### PRZEMYSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE W PRZEMYŚLU

## OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na dostawę pospółki 3 000 m sześci. o uziarnieniu do 20 mm na budowy zlokalizowane na terenie Przemysła z własnej odkrywki i własnym transportem.

Okres realizowania dostaw do 31 lipca 1983 r.

W przetargu mogą brać udział jednostki gospodarki społecznej, spółdzielnie oraz osoby fizyczne.

Oferty w zalakowanych kopertach należy składać w Bazie Sprzętowo-Transportowej PPB w Przemyślu, ul. E. Plater 1, w terminie do 1. 06. 1983 r.

Otwarcie ofert nastąpi 3. 06. 1983 r. o godz. 9 pod ww. adresem.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn oraz prawo wyboru oferenta.

### URZĄD WOJEWÓDZKI w PRZEMYŚLU Rynek 24

## ZATRUDNI NATYCHMIAST

#### ● GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO

(wymagane wykształcenie wyższe ekonomiczne i 4-letni staż pracy zawodowej)

#### ● 3 INSPEKTORÓW GOSPODARKI SAMOCHODOWEJ

(wykształcenie średnie lub wyższe techniczne w specjalności eksploatacja lub naprawa pojazdów samochodowych oraz staż pracy przy wykształceniu średnim — 5 lat, zaś przy wyższym — 2 lata w transporcie samochodowym).

Warunki pracy i płacy do uzgodnienia na miejscu.  
K-1

### FABRYKA PRAS AUTOMATYCZNYCH „PONAR — PLASOMAT” ZAKŁAD NR 5 w PRZEMYŚLU ul. M. Konopnickiej 25

## organizuje bezpłatne szkolenie w zawodzie TOKARZA

W okresie szkolenia uczestnicy otrzymywać będą zasiłek w wysokości ok. 5—7 tys. złotych. Czas szkolenia 3 miesiące.

#### Warunki uczestnictwa:

- ukończone 18 lat
- ukończona szkoła podstawowa

Zgłoszenia przyjmuje do dnia 1. 06. 1983 r. dział kadr przy ul. M. Konopnickiej 25, tel. 62-23.

## Zatrudnimy również od zaraz na atrakcyj- nych warunkach:

- ◆ TOKARZY ◆ FREZERÓW ◆ ŚLUSARZY
- ◆ WYTACZARZY.

K-1

### FABRYKA SAMOCHODÓW MAŁOLITRAŻOWYCH „POLMO”

ZAKŁAD nr 2 w TYCHACH

## PRZYJMIE PRACOWNIKÓW W ZAWODACH:

- mechanik samochodowy—kierowca ● kierowca ciągnika ● monter samochodowy ● kontroler jakości wyrobów ● lakiernik samochodowy ● laborant-chemik ● spawacz elektryczny i gazowy ● galwanizer ● ślusarz remontowy i narzędziowy ● tokarz ● frezer ● szlifierz ● elektryk ● mawniowy ● operator wózka ● tłoczarz w metalu ● zgrzewacz ● robotnik magazynowy ● palacz kotłowy ● murarz-tylnik ● stolarz-cieśla

### ORAZ

- pracowników niewykwalifikowanych do przyuczenia zawodu.

Ponadto przedsiębiorstwo zatrudni absolwentów zasadniczych i średnich szkół zawodowych.

## Nowo przyjętym pracownikom zamiejscowym zakład zapewnia:

☆ zakwaterowanie indywidualne oraz wyżywienie na zasadach częściowej odpłatności w stołówkach i bufetach prowadzonych w zakładzie i na terenie osiedli mieszkaniowych

☆ organizuje dla załogi wypoczynek w ramach wycieczek sobotnio-niedzielnich

☆ wczasy we własnych ośrodkach, w górach i na wybrzeżu oraz wiele imprez kulturalno-oświatowych i sportowych, organizowanych w Zakładowym Domu Kultury.

Zakład posiada nowoczesny Zespół Szkół Zawodowych, w którym można uzyskać wykształcenie zawodowe i średnie, względnie tytuł robotnika wykwalifikowanego.

W ramach doskonalenia zawodowego zakład organizuje kursy zawodowe kształcące w zawodach:

- suwnicowy
- operator
- ustawiacz maszyn
- spawacz
- inne

Wynagrodzenie według UKŁADU ZBIOROWEGO PRACY dla PRZEMYŚLU MASZYNOWEGO.

## ZAKŁAD ZAPEWNI:

- ☆ po roku pracy ekwiwalent pieniężny na węgiel,
- ☆ nagrody jubileuszowe z funduszu zakładowego,
- ☆ dodatek stażowy po 5, 10, 15 i 20-tu latach pracy w wysokości 5, 10, 15 i 20 proc.

## Komplet dokumentów wymaganych przy przyjęciu do pracy:

- dowód osobisty (ze stałym zameldowaniem),
- legitymacja ubezpieczeniowa (z aktualnym wpisem dotyczącym sposobu rozwiązania umowy o pracę oraz adnotacją o wysokości zarobków)
- książeczka wojskowa,
- świadectwa pracy,
- świadectwo szkolne.

Dyrekcja zastrzega sobie prawo wyboru ofert i nie reflektuje na pracowników karanych sądownie lub tych, którzy w poprzednim zakładzie porzucili pracę, względnie zwolnieni zostali dyscyplinarnie.

## Adres:

FABRYKA SAMOCHODÓW  
MAŁOLITRAŻOWYCH „POLMO”  
Zakład nr 2 w Tychach  
ul. Oświęcimska 401,  
43-100 Tychy,  
telefon 27-95-12 lub 13

K-008/12

TV sobota niedziela

28 MAJA

PROGRAM I

- 8.00 - 8.00 TTR
8.05 - Tydzień na dzialec
8.55 - Program dnia
9.00 - Sobótka (m. in. film z serii 'Zaloga G')

PROGRAM II

- 8.20 - 'Rozgrywka' - western prod. USA
11.00-14.30 - NURT
14.30 - Zespół 'Dom' przedstawia: '5, 10, 15'

29 MAJA

PROGRAM I

- 8.00-7.20 - TTR
7.20 - Nowoczesność w domu i zagrodzie
8.15 - Magazyn rolniczy
8.55 - Program dnia
9.00 - Teleranek (m. in. film z serii 'Przygrywka')

PROGRAM II

- 10.45 - 'Daleko od szosy' - film obyczajowy TP (dla niesłyszących)
12.00 - Jan Kochanowski - 'Odprawa posłów greckich'



Do historii przeszła jedna z ówczesnych wielkich wypraw przemyskich wodniaków, zdobywając sobie nawet międzynarodowy rozgłos...

IV

OD REDAKCJI: Z uwagi na niewielką objętość kolumny sportowej opublikowaliśmy jedynie obszerne fragmenty tego ciekawego opracowania...

Sporty wodne

Pływanie było tą dyscypliną, którą stosunkowo późno zaczęto uprawiać w Czuwaju. Do pier w 1928 roku klub wstąpił do Podokręgu Pływackiego...

To jest to!

Tryniecki turniej

Jesienią ub. roku, z inicjatywy RG LZS oraz ZG ZSMP, ruszyła w Tryńczy gminna liga trampkarzy. Pierwsze rozgrywki, z udziałem 5 drużyn...

Aktualnie najmłodszy piłkarze rywalizują po raz drugi, a o zwycięstwo walczą już 7 zespołów - z Gniewczyny Łańcuckiej i Trynieckiej...

Zarzeżański 'Bieg Zwycięstwa'

Staraniem Rady Gminnej LZS w Zarzeżu, z udziałem 48 zawodników, rozegrano w Dniu Zwycięstwa bieg sztafetowy na trasie między pomnikami walki i męczeństwa w Zalesiu oraz Zarzeżu...

Dla nastolatków

W ramach Tygodnia Kultury Fizycznej, w niedzielę, 5 czerwca, na boisku asfaltowym przy przemyskiej hali WOSiR rozegrany zostanie błyskawiczny turniej drużyn dzielnicowych...

Z boisk i hal



Table listing soccer matches: III LIGA (Czuwaj - Zelmer 1:1), Igoopol - Polna 2:2, LIGA OKRĘGOWA (Czuwaj II - JKS 1:0), Opak (20), Dynovia - Polonia 1:4, Hadam (48) dla Dynovii, Mazur (1), Lewkowicz (30), Janusz (70) i Droń (90) dla Polonii...

I Bieniek (61) dla gości. Świętyniowa - Piast 3:1 (2:0). Superson 2 (30 i 78) i Szular (12) dla gospodarzy...

Pogoń - Spomasz 1:0 (0:0). C. Antonik (74). Grom - Zdrój 1:0 (1:0). Woźniak (30 - głowa). W ub. tygodniu podaliśmy o weryfikacji meczu Żurawianka - Piast 0:1 na korzyść drużyny Tucemp. Według ostatnich decyzji Zarządu OZPN sprawę rozstrzygnie PZPN w Warszawie...

TABELA: 1. Polonia 39 66-17, 2. JKS 39 57-12, 3. Pogoń 34 58-23, 4. Żuraw 28 50-45, 5. Żurawianka 23 36-30, 6. Świętyniowa 22 36-39, 7. Piast 21 41-44, 8. Dynovia 21 26-34, 9. Spomasz 20 24-24, 10. Grom 19 27-31, 11. Bizon 16 30-66, 12. Zdrój 14 22-42, 13. Roztocze 13 27-55, 14. Czuwaj II 13 17-45. Strzelcy: Krzyszkowski - 19, Mazur (P) i Ochab - po 18, Rut i Droń - po 16, S. Bieniasz - 15, Osiański - 13, Strawa i Superson - po 11, Bieniek i Moch - po 10...

Na przeworskiej strzelnicy

W ramach obchodów 40-lecia LWP oraz 38 rocznicy zwycięstwa nad faszyzmem ZW LOK zorganizował w Przeworsku atrakcyjne zawody, w których rywalizowało 25 strzelców reprezentujących LOK-owskie ośrodki z Birczy, Jarosławia, Przeworska, Lubaczowa i Przemysła...

WYNIKI KONKURENCJI INDYWIDUALNYCH: Karabinek małokalibrowy (30 strzałów z 50 m w pozycji leżącej): kobiety - 1. Adela Wlazło (Przemysł), 2. Irena Szczutko (Bircza), 3. Irena Korchoń (Jarosław); juniorzy - 1. Stanisław Stajmiec, 2. Aleksander Bazan (obaj Przemysł), 3. Lesław Kotliński (Przeworsk); seniorzy - 1. Bogusław Dekin (Przemysł), 2. Stanisław Okrojek (Lubaczów), 3. Andrzej Pieniżek (Przeworsk).

Karabinek małokalibrowy (3x10 strzałów z 50 m): kobiety - 1. A. Wlazło, 2. I. Szczutko, 3. I. Korchoń; juniorzy - 1. S. Stajmiec, 2. A. Bazan, 3. Marian Brożniak (Bircza); seniorzy - 1. B. Dekin, 2. A. Pieniżek, 3. S. Okrojek. Pistolet dowolny (30 strzałów z 50 m): 1. Józef Kryjomski (Jarosław), 2. Janusz Pencak (Przemysł), 3. Józef Kopciuch (Lubaczów).

Młodzi rajdowcy na start!

29 maja br. odbędzie się w Przemysku motorowerowo-motocyklowa eliminacja rejonowa 'Pucharu Polski'. W zawodach, organizowanych przez Automobilklub Przemyski (przy współpracy Wydziału Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki UW), mogą wziąć udział wszyscy amatorzy sportu motorowego mający ukończone 13 lat. Impreza ma charakter rajdu szosowo-terenowego na trasie 15 km z licznymi próbnymi sportowymi. Prowadzona będzie klasyfikacja zespołowa (zespół powinien liczyć co najmniej 5 pojazdów) i indywidualna w poszczególnych klasach. Start i meta przed siedzibą Automobilklubu Przemyskiego (ul. Wałowa 1, tel. 61-53), który też udzieli wszelkich informacji dot. zasad uczestnictwa w zawodach i przyjmując zgłoszenia. Dla najlepszych przewidziano atrakcyjne nagrody rzeczowe, dyplomy i odcznosciowe plakietki.

KLASA 'B': GRUPA I: Bircza - Kupiatyca 5:1, Trójcyce - Łowce 4:1, Zabłotce - Dobkowiec 1:3, Zababrowie - Orly 0:1, Michałówka - Dubiecko 2:2, Kosienice - Bolestraszce 0:3 (Bircza - Trójcyce z 8 maja 1:3). GRUPA II: Grzeska - JKS II 1:2, Pełkinie - Pawłowski 2:5, Szówsko - Urzejowice 0:1, Rozbórz Di - Mirocin 4:4, Jankowice - Gorliczyzna 5:3, Cieszcian W. - Siennów 3:0. GRUPA III: Dachnowo - Wysock 4:1, Wólka P. - Gorzyce 1:2, Wielkie Oczy - Ryszkowa W. 5:4, Oleśzyce - Zapalów 1:1, Basznia - Cewków 1:4. KLASA 'C': GRUPA I: Sońca - Leszno 1:4, Krzywca - Lutków (nie odbył się), Polonia II - Kalników 3:1, Ostrów - Dusowce 4:2. GRUPA II: Spomasz II - Rozbórz 0:1, Żuraw II - Kisielów 0:1, Jagiela - Gniewczyna 1:5, Maczkówka - Przedmieście 1:5, Cieszcian M. - Gać 1:2 (brak wyniku Łopuszka - Wierzbna). GRUPA III: Lubliniec - Adamówka 2:0, Morawsko - Mielkis N. 4:1, Zapalów - Lisie Jamy 0:2 (brak wyniku Nienowice - Wietlin). Wyniki klas 'B' i 'C' z 15 maja.

Zwycięstwem reprezentacji Zamocia zakończył się rozgrywany w Przemysku w dniach 20-22 bm. Strefowy Turniej Juniorów o Memorial Michałowicza. Drugą lokatę zdobył Rzeszów, trzecią - Tarnobrzeg, a czwartą ekipa Przemysła, która po remisie 1:1 z Rzeszowem uległa Tarnobrzegowi 1:3 oraz drużynie Zamocia 2:7.

# Bruce Lee



BRUCE LEE urodził się 27 listopada 1940 r. w San Francisco i wkrótce jego rodzice wyjechali do Hongkongu. Tam właśnie, mając zaledwie 6 lat, zadebiutował w filmie „Narodziny ludzkości”, a w 4 lata potem rozpoczął naukę walki. Mając 18 lat był już jej mistrzem.

Bruce Lee studiował filozofię w USA, na uniwersytecie stanu Washington w Seattle. Był żonaty, miał dwoje dzieci — syna Brandona

na i córkę Shannon. Zamieszkał w Long Beach w Kalifornii, gdzie założył własną szkołę walki, opartą na starożytnych metodach „kune-do”. Potem powrócił do Hongkongu. Wystąpił w 17 filmach, ale ostatniego, pt. „Gra śmierci”, nie dokończył. Najgłośniejszym było „Wejście smoka”. Zmarł 20 lipca 1973 r. Na temat jego śmierci krążyły najrozmaitsze legendy — mówiono nawet, że padł ofiarą zemsty za zdradę metod walki. Prawda jest inna

— Bruce Lee, ten wspaniale wysportowany, „niepokonany” młody mężczyzna, cierpiał na wrodzoną wadę jednej z tętnic mózgowych, a bezpośrednią przyczyną śmierci był atak serca.

Bruce Lee nie prezentował żadnego z czystych stylów walki. Sam wypracował własny styl, umiejętnie łącząc elementy różnych technik.



WEJŚCIE SMOKA

LEBIA 83



Dla mamy

**KREM TRUSKAWKOWY:** 3 łyżeczki żelatyny w proszku rozprowadzamy kilkoma łyżeczkami zimnej wody, następnie zagotowujemy i oziębiamy. Ubijamy 2 szklanki śmietanki kremówki, 4 żółtka ucieramy do białości z 20 dag cukru, mieszamy z wystudzoną żelatyną i 30 dag rozmrożonych, przetrzonych przez sito truskawek, łączymy wszystko z ubitą śmietaną. Masę wlać do szklaneczek lub jakiegoś ładnego szkła i udekorować w zależności od możliwości: owocami z kompotu, biszkoptem, kawałeczkami orzechów.

**PTYSIE AMATORSKIE:** 2 szklanki wody zagotować z 10 dag masła. Do wrzątku

wsypać 2 szklanki mąki, mieszać, pozostawić chwilę na ogniu. Tak przygotowane ciasto zdjąć z ognia i mieszać drewnianą łyżką ok. 15 min. Dodawać podczas ubijania po 1 jajku (4 całe). Ciasto pozostawić na chwilę, w tym czasie przygotować dobrze wysmarowaną blachę. Kłasek dużą łyżką w odstępach co 5 cm. Piec w mocno nagrzanym piekarniku na jasnożółty kolor. Jako nadzienie wykorzystać białka z kremu truskawkowego. Białka ubijamy z 30 dag cukru pudru na gęstą masę, albo smażone jabłka, duszone pieczarki (wówczas podajemy je do barszczu czystego).

**NAJSZYBSZE PASZTECIKI:** Plastry świeżej mortadeli lub serwołatki, taka sama ilość wąskich paseczków sera edamskiego, tyleż paseczków kiszzonego ogórka, 1 jajo i tarta bułka do obtaczania. Na każdym plasterku układamy ser, ogórek, zwijamy w rulonik i spinamy drewnianą wykałaczką. Następnie wkładamy do rozbitego na talerzu jajka, i obtaczamy w tartej bułce. Smażymy w tłuszczu na rumiano.

KRYSTYNA

## Dziękujemy!

\* Z wycieczki do Krakowa napisali do nas uczniowie i ich opiekunowie ze Szkoły Podstawowej w Buszkowicach.  
\* Z Warszawy otrzymaliśmy pozdrowienia od naszych jarosławskich współpracowników Henryka Grymuzy i Zdzisława Paszyńskiego.

\* Z I Kongresu PRON, który odbywał się w Warszawie 7-8 bm., pozdrowienia wraz z życzeniami dalszej współpracy w upowszechnianiu idei porozumienia i odrodzenia narodu. Przesłał w imieniu przemysłowej delegacji dr Józef Galant.

\* Przebywając w Szczecinie Swinoujściu pamiętał o nas stały czytelnik „Zycia” w. Stefan Siemradzki z Kalinkowa.

## Krzyżówka

1	2	3	4		5	6	7
8					9		
10				11	12		
			13		14		
15		16					
17	18					19	
20				21	22		23
24					25		
26				27			

**Poziomo:** 1) drugi prezydent Stanów Zjednoczonych w latach 1797-1801, 5) eden, 8) kolor karciany, 9) jądłospis, 10) weksel ciągniony, 12) szyny, 13) wygasły wulkan w pn.-wsch. Turcji, 16) opera S. Rachmaninowa, 17) rzeka i stan w Brazylii, 20) wiatr wiejący nad jez. Garda we Włoszech, 21) językoznawca polski, badał związki lingwistyki z filozofią (1857-1930), 24) śpiączka lub przecinek, 25) stan w USA, 26) aptekarskie 50 proc., 27) szkło używane do wyrobu drogich kamieni.

**Pionowo:** 1) w sztuce, 2) pisarka australijska (Dark), 3) kuzynka kakadu, 4) miasto przemysłowe w środ. Szwecji, 5) dawny styl obecnie modny, 6) najniższy z bawołów, rodem z Celebesu, 7) kopolasty namiot kryty wojłokiem, używany przez koczowniczo-pasterskie ludy Azji Środkowej, 11) pole działania, 14) od nowego wiersza, 15) ostoja, 16) chruściel amerykański, 18) imię biblijne, 19) rzeka w ZSRR, 22) roślina warzywna, 23) mnóstwo drzew.

Termin nadsyłania rozwiązań — TYLKO NA KARTACH POCZTOWYCH — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród książkowych.

### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z HERBEM z N-RU. 16 (799)

**Poziomo:** 1) młokos, 5) karoca, 9) zjawa, 10) obelga, 11) magnes, 12) mucha, 13) czerep, 16) strzęp, 20) katusze, 21) kreton, 22) Norwid, 23) magik, 24) orator, 25) krajka, 26) ironia, 27) ścinki, 28) czyrak, 29) sztafeta, 30) niesubordynacja, 37) trotuar, 38) wydanie.

**Pionowo:** 2) lobuz, 3) kolor, 4) szampan, 5) Kańczuga, 6) kamaznik, 7) rygor, 8) cieć, 13) cukrowiec, 14) elewatory, 15) ekonomika, 17) teokracja, 18) zdwojenie, 19) podwalina, 29) zbiór, 30) ruszt, 31) Kobra, 32) serw, 33) tryby, 34) fraza, 35) tajgi.

Nagrodę autorską otrzymuje Roman Drajewicz z Rzeszowa. Nagrody książkowe wylosowali: Janina Tworzyno z Dubiecka, Stanisław Szczepaniak z Kupiatycz i Stanisław Pańko z Buszkowiczek.

### ROZWIĄZANIE WIROWKI z NR. 17 (800)

Wyrazy: Maryla, świder, FINDER, Edison, zapaść, postęp, granat. Hasło: PRZEMYSŁ. Nagrodę autorską otrzymuje A. S. z Sanoka. Nagrody książkowe wylosowali: Henryk Cielec z Siennowa, Halina Tadia z Przeworska oraz Krystyna Migieliska z Jarostawia.